

zgierski miesięcznik społeczno-kulturalny
wrzesień 2018, nr 8/2018 (33) | egzemplarz bezpłatny | ISSN 2450-3770

M O J A .
Zg
ie
rZ
P R Z E S T R Z E Ń

JAK TO
Z POCZĄTKAMI
ZGIERZA BYŁO?

SENIORZY,
Z SENIORAMI,
DLA SENIORÓW...

SWEGO NIE ZNACIE
– ZGIERZANIE
W POWSTANIU WARSZAWSKIM

CZESŁAW LEWANDOWSKI
– MALARZ WYBITNY,
ZGIERZANIN NIEZNANY

A CUDZOZIEMCÓW
CORAZ WIĘCEJ

IŁE KOSZTUJE
WYPRAWKA SZKOLNA?



SPIS TREŚCI

| | |
|---|-------|
| Podróże Jeża ze Zgierza | 3 |
| Z życia miasta | 4–5 |
| Sierpniowe rocznice | 6 |
| Nowe oblicza targowiska miejskiego i Placu Stu Straconych | 6 |
| Miejska zieleń na nowo | 6 |
| Spacer po filmowym Zgierzu | 7 |
| Bilet w telefonie | 7 |
| Muzycznie połączyli pokolenia | 8 |
| W nowy sezon z seniorami | 8 |
| Coraz więcej cudzoziemców w Zgierzu | 9 |
| Szkolna wyprawka – ile to wszystko kosztuje? | 10 |
| Czym skorupka za młodu... | 11 |
| Pierwszy „Eko – targ” dla zdrowia zgierzan | 11 |
| Lobbing – słowo, które źle się kojarzy | 12 |
| Zjedz śniadanie z Sylwią Gruchałą | 12 |
| Ile lat ma miasto Zgierz? | 13 |
| Wyprawa na Kaukaz | 14 |
| Zgierzanie w powstaniu warszawskim I | 15 |
| Zgierzanie w rydwanie szatana | 16 |
| Pojedynek siłaczy. Kopacki najlepszy | 17 |
| Czesław Lewandowski. Ze Zgierza do Brazylii | 18 |
| Ludzkie sprawy z historią w tle | 19 |
| Beach Soccer. Zgierzanie wyróżnieni | 20 |
| Bartosz Rutkowski mistrzem Polski | 20 |
| Kluby stawiają na młodzież. Trudny początek sezonu | 21 |
| Artur mistrzem po raz czwarty! | 21 |
| Drukarz musi nadążać za technologiami | 22 |
| Samodzielni i skuteczni | 23 |
| Kochać, jak to łatwo powiedzieć | 23 |
| Śłodkoblękitę 2018 – teatralna końcówka września | 24 |
| Festiwal Piv Czeskich – impreza nie tylko dla smakoszy | 24 |
| Rockowa ekstraklasa w Zgierzu | 25 |
| Tam, gdzie bogactwo historii wplata się w niezwykłą naturę | 26 |
| Z miłości do zwierząt | 27 |
| Pokolenie nadpobudliwych (1) | 28 |
| Kalendarium wydarzeń | 29–30 |



4



8



14



21



26

Słowo wstępu



Wakacje za nami, czyli czas wracać do codzienności. Od września będziemy ukazywać się regularnie, jak zwykle około 10. dnia każdego miesiąca. A wraz z nowym rokiem szkolnym

także w miesięczniku nadchodzą drobne przemebrowania i zmiany. Właśnie zakończyliśmy cykl prezentujący kościoły i religie, będący odpowiedzią na prośby tych z Państwa, którzy nie zawsze do końca wiedzą, „z czym ci znajomi innowiercy się jedzą”, a jakoś niewygodnie jest pytać. W zamian za to od tego numeru proponujemy cykl, z którego zapewne ucieszą się rodzice i dziadkowie. Mam na myśli felietony Dariusza Spanialskiego zatytułowane „Sztuka kochania”, traktujące o wychowaniu dzieci. Być może któryś z naszych czytelników miał już okazję zapoznać się z książką tego autora. Jeśli nie – będzie to znakomita okazja do poszukania inspiracji i ciekawych, mądrych myśli w zakresie wychowywania najmłodszych. Również dzieci znalazły się w centrum uwagi artykułu Emilii Antosz, która sprawdziła jakie koszty muszą ponieść rodzice przed rozpoczęciem roku szkolnego. A są to koszty niemałe, nawet przy 300-złotowym wsparciu z państwowej kasy, które w tym roku dostaje każda rodzina posyłająca pociechę do szkoły.

Zachęcam również gorąco do zapoznania się z relacją z pełnej niespodzianek wyprawy na dalekie pięćsetkilkunastotysięczniki Kaukazu (nasza redakcja objęła medialnym patronatem to wydarzenie) oraz z artykułem Macieja Rubachy z Muzeum Miasta Zgierz, który przedstawia interesujące fakty dotyczące przestrzeni dalekiej w czasie, ale znacznie nam bliższej w sensie geograficznym – autor artykułu pisze bowiem o prapoczątkach naszego miasta. Wokół tych wydarzeń narosło sporo niecisłości, co związane jest nie tyle z czyjąś złą wolą, ile z zawiłociami samej historii powstania miasta. Maciej Rubacha, chyba z powodzeniem, korzystając z najnowszych badań, wyjaśnia, jak było naprawdę.



Projekt okładki:
Tomasz Kuc

Zdjęcie:
Łukasz Sobieralski

Miesięcznik „Zgierz – moja przestrzeń”, ISSN 2450-3770
ukazuje się od października 2015 r.

wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Mielczarskiego 1, 95-100 Zgierz,
tel. 42 714 31 76, mail: mojaprzestrzen@umz.zgierz.pl

Redaktor naczelna: Renata Karolewska

Zespół stałych współpracowników:

Jakub Niedziela, Emilia Antosz, Magdalena Ziemińska,

Łukasz Sobieralski (foto), Joanna Syncerek (grafika)

Projekt graficzny, skład i łamanie: Tomasz Kuc

Druk: NAVY-BLUE

Nakład: 3000 sztuk. Egzemplarz bezpłatny

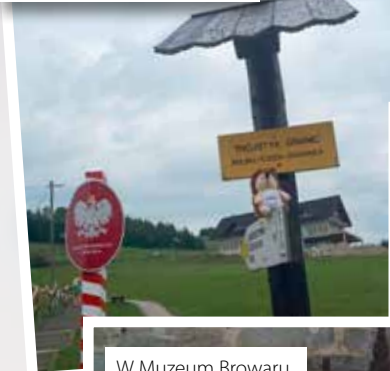
Treści zawarte w niniejszym miesięczniku są chronione prawem autorskim. Wszelkie przedruki całych artykułów lub ich fragmentów możliwe są wyłącznie po uzyskaniu zgody wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w przekazywanych artykułach oraz zmian w tytułach i śródtytułach.

Wydawca ma prawo odmówić zamieszczenia reklam i ogłoszeń, jeśli ich treść lub forma nie jest zgodna z linią programową lub charakterem miesięcznika (art. 36, pkt 4 prawa prasowego). Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam. Wydawca nie identyfikuje się ze wszystkimi poglądami, które wyrażone są w publikowanych tekstach.

Podróże Jeża ze Zgierza

Od kilku lat zgierskiego języka wysyłamy na wakacyjne wyprawy. Pomagają nam w tym zgierzanie, którzy odbierają maskotki w wydziale promocji, a następnie przesyłają zdjęcia – z Polski i z zagranicy, znad morza i z górskich szczytów. Dostajemy fotografie jeża odwiedzającego muzea, kościoły, skanseny i przejścia graniczne. W tym roku ponad sto języków, symboli promocyjnych naszego miasta, wyruszyło w świat. Sympatyczny zwierzak zwiędził również Polskę wzdłuż i wszerz – od Bałtyku po Tatry. Prezentowana tu galeria to jedynie część przesłanych nam zdjęć, za wszystkie serdecznie dziękujemy. (jn)

Jak odwiedzić trzy kraje w ciągu kilku minut? Znaleźć się na trójstyku granic... Jeżyk z jednoczesnym widokiem na Polskę, Słowację i Czechy



Przy Sztolni Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach. Chwilę później język zjechał 30 metrów w dół, do wyrobiska dawnej kopalni

Jeżyk okazał się miłośnikiem starożytności. W albańskim Durres zwiędzał ruiny amfiteatru rzymskiego z II w. n. e.



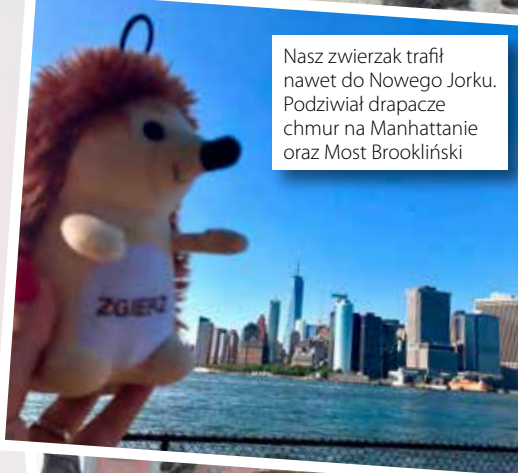
W zeszłym roku jeżyk spotkał krasnoludki we Wrocławiu, teraz odwiedził ich kuzynów w Suwałkach. Pozdrowił też Marię Konopnicką, która w Suwałkach ma swój pomnik



W Muzeum Browaru Żywiec. Jeż na południu Polski podglądał, jak przeszło sto lat temu wytwarzano złocisty trunk



W tym roku jeżyk dotarł do Ameryki Środkowej, urlop spędzał na Dominikanie. Zwiędzał także stolicę kraju - Santo Domingo



Nasz zwierzak trafił nawet do Nowego Jorku. Podziwiał drapacze chmur na Manhattanie oraz Most Brookliński

Odkrywanie Kaszub. W Szymbarku jeż podziwiał Statuę Świętowida Kaszubskiego. Pomnik ma kształt odwróconego drzewa i symbolizuje związek człowieka z naturą



Podróż z Polski do Meksyku trwa ponad dwanaście godzin. Nic dziwnego, że nasz jeżyk musiał po przyjeździe odpocząć na pięknej meksykańskiej plaży



Przy Sanktuarium Maryjnym w Świętej Lipce. Jeż odwiedził w tym roku Częstochowę oraz „Częstochowę Północy”, bo tak nazywana jest właśnie Święta Lipka

Na swojej drodze jeżyk spotykał różne zwierzęta. Wielbłąd w Maroku zaproponował mu wspólną przejażdżkę



Wszędzie dobrze, ale w polskich górach najlepiej. Jeż wybrał się na wycieczkę w zachodnie Tatry, tu na szczycie góry Wołowiec

Parowozem w piękny rejs

To była prawdziwa uczta dla miłośników starych pociągów. Na stacji Zgierz po raz pierwszy od 40 lat pojawił się majestatyczny, piękny parowóz. Wjechał na tor przy peronie II z gwizdem i przy okrzykach emocji oczekujących go ludzi, głównie dzieci. I chociaż przybył z niemal godzinny opóźnieniem (jechał z Wrocławia, skąd już wyruszył po czasie) i część osób nie dotrwała, to jednak na peronie były tłumy. Tu maszyna została napełniona wodą przez strażaków PSP, a potem część osób – szczęśliwców, którzy weszli w posiadanie biletów, mogła wybrać się w godzinną podróż do Chociszewa i z powrotem pociągiem rodem z PRL, ciągniętym przez starą lokomotywę. Kto z pasażerów szybko otrząsnął się z lekkiego szoku, co sił w nogach pędził do wagonu restauracyjnego WARS, gdzie jak z dawnych czasów można był skosztować małego co nieco.

Parowóz przybył do Zgierza dzięki staraniom miłośnika starych pociągów Mirosława Kolendy ze Stowarzyszenia Przemysława Stanisławskiego, które było fundatorem 100 voucherów na przejazd dla mieszkańców. Wejściówki można było zdobyć między innymi poprzez udział w konkursie na facebookowym profilu Miasto Zgierz. (rk)



Wielu przybyłych na stację kolejową, miało okazję pierwszy raz w życiu zobaczyć na żywo parowóz w ruchu

Nowa ulica

W Zgierzu będzie ulica Bożenny Piotrowiczowej – tak zdecydowała rada miasta podczas sierpniowej sesji. Nazwa zostanie nadana drodze wewnętrznej łączącej ulice: Suchowolca z Bazylijską. Radni, w obecności męża i syna zmarłej niedawno działaczki społecznej, podjęli decyzję jednogłośnie. (rk)

Międzynarodowa wizyta u zgierskich strażaków

Około 50-osobowa grupa dzieci i młodzieży z Czech i Niemiec wraz z opiekunami-strażakami w pierwszych dniach sierpnia odwiedziła zgierską jednostkę Powiatowej Straży Pożarnej przy ulicy Łąkowej. Dużą część gości stanowiły pociechy strażaków z sąsiednich krajów, które podczas pobytu w naszym mieście obejrzały sprzęt i wozy strażackie, ale też miały okazję spotkać się z prezydentem miasta Przemysławem Stanisławskim oraz z Beatą Cyrulińską, przedstawicielką firmy Jaszpol, od wielu lat współpracującej z ratownikami i wspierającej edukację w zakresie bezpieczeństwa najmłodszych. Niespodziewanie w czasie wizyty strażacy dostali alarm do wyjazdu na akcję. Młodzi goście mieli okazję na żywo obserwować, jak wygląda codziennosc zgierskich ratowników. (rk)



Dzieci i młodzież z rodzin strażackich z niemieckiej Saksonii i z rejonu Karlowych Warów wraz z opiekunami odwiedzili zgierską jednostkę

Zakupy dla strażaków z OSP



Samochód został zakupiony w ramach budżetu obywatelskiego, sprzęt dzięki dofinansowaniu z ministerstwa sprawiedliwości

Strażacy z OSP Rembowski od 8 sierpnia są szczęśliwymi posiadaczami specjalistycznego pojazdu wraz z wyposażeniem niezbędnym przy akcjach ratowniczo-gaśniczych i przy wypadkach komunikacyjnych.

Uroczystego przekazania samochodu, który zakupiono w ramach Zgierskiego Budżetu Obywatelskiego, dokonał prezydent Zgierza Przemysław Stanisławski. – *Cieszę się, że jest poparcie społeczne dla tego typu działań i takich zakupów. Oby jak najmniej trzeba było korzystać z tego, co dziś państwu przekazujemy* – mówił prezydent Stanisławski.

W spotkaniu oprócz ratowników z Rembowski uczestniczyli również strażacy-ochotnicy z OSP Podgórna, a to dlatego, że przekazanie pojazdu poprzedziło wręczenie obydwu jednostkom specjalistycznego sprzętu wartego 19 600 zł. Ich wyposażenie wzbogaciło się między innymi o: torby ratownicze, defibrylator, nosze, osłonę zabezpieczającą poszkodowanego i sprzęt do oznakowania terenu akcji. Zakup sprzętu jest współfinansowanego ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości. (rk)

Sukces Zgiersko-Łęczyckiego WOPR

W zorganizowanych latem w Sopocie Mistrzostwach Polski w Ratownictwie Morskim wystartowało 70 najlepszych ratowników i ratowniczek reprezentujących 12 klubów z całej Polski. Wśród nich znaleźli się zgierzanie. Pierwszego dnia rozgrywano konkurencje w morzu (m.in. akcję ratunkową z deską czy wyścigi w pływaniu), drugiego dnia zmagano się na bałtyckiej plaży (m.in. sprint). Łącznie rywalizowano w dziesięciu widowiskowych i wymagających dużych umiejętności konkurencjach ratowniczych.

Jeden z zespołów Zgiersko-Łęczyckiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego zdobył tytuł drużynowego wicemistrza Polski! Wysokie miejsce wywalczyli:

Anna Bartczak, Dominik Kosin, Bartosz Stanielewicz oraz mieszkanka naszego miasta Julia Wróbel. Sukces tym większy, że zespół Zgiersko-Łęczyckiego WOPR rywalizował z potencjalnie mocniejszymi ekipami składającymi się z trzech mężczyzn i jednej kobiety. To nie pierwsze wyróżnienie dla zgierzanki, w przeszłości zdobywała już m.in. medale Mistrzostw Europy. W całej ekipie Z-Ł WOPR występuje troje ratowników ze Zgierza: Sandra Głuszczyk, Julia Wróbel oraz Jan Skrzypek. W kategoriach indywidualnych zawodnicy Zgiersko-Łęczyckiego WOPR stawali na podium w Sopocie pięć razy (plus trzy razy w kategoriach zespołowych). (jn)

Dziewiąte miasto partnerskie Zgierza

Po 13 latach Zgierz podpisał umowę partnerską z nowym miastem, czeską Jihlavą (Iglawą) – stolicą województwa Wysocyzna na Morawach. 15 sierpnia Prezydent Miasta Zgierza Przemysław Staniszewski podjął delegację z tamtejszego ratusza z burmistrzem Rudolfem Chloupkiem i jego zastępcą Radkiem Popelką na czele. Goście w czasie trzydniowego pobytu uczestniczyli w oficjalnych obchodach Święta Wojska Polskiego w Zgierzu i oglądali najciekawsze atrakcje turystyczne miasta nie tylko z poziomu ziemi – delegacja została zaproszona bowiem do zwiedzania niedawno otwartej wieży widokowej kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Czesi zobaczyli również miniaturę starego Zgierza w formie makiety wykonanej na 40-lecie muzeum miasta, a przede wszystkim mieli okazję porozmawiać z władzami Zgierza o strategii współpracy. Obie strony wyraziły chęć współdziałania na polu kultury, sportu, wymiany młodzieży oraz przedsiębiorczości.

Zgierz i Jihlavę już na starcie wiele łączy, między innymi podobna liczba



Zgierz i Jihlavę już na początku współpracy wiele łączy. Obydwa miasta posługują się również wspólnym symbolem – jeżem

mieszkańców, długa historia, rozwój i upadek przemysłu włókienniczego, współpraca zgierskich i igławskich strażaków oraz... symbole miasta, czyli jeż i jeżek.

Jihlava jest dziewiątym miastem partnerskim Zgierza po: Glauhau (od 1996); Kežmaruku (od 1998), Kupiszkach (od 1998), Rejonie Maniewicze (od 1999), Gminie Zgierz (od 2000), Orzyszu (od 2001), Supraślu (od 2001) i Hodmezovasarhely (od 2005). (rk)



Rozkręca się samorządowa machina wyborcza. Do głosowania zostało trochę czasu – do urn pójdziemy 21 października. Tymczasem kolejne komitety oficjalnie rozpoczynają kampanie wyborcze swoich kandydatów. Jednym z nich jest również urzędujący prezydent Przemysław Staniszewski, który startuje z ramienia SPS.

Rower miejski powrócił do Zgierza



Stacja Zgierskiego Roweru Miejskiego na Osiedlu 650-lecia

Od sierpnia zgierzanie znów mogą korzystać z roweru miejskiego. Na terenie miasta pojawiły się cztery stacje z dwukołowymi pojazdami. Trzy z nich finansowane są przez Gminę Miasto Zgierz: w parku miejskim, na placu

Kilińskiego oraz na Malince. Z czwartej, usytuowanej w pobliżu krańcówki autobusów przy ul. Parzęczewskiej, miłośnicy rowerów korzystają dzięki spółce Wod-Kan.

Aby skorzystać z pojazdów, należy zarejestrować się na stronie www.rowerzgierz.pl i postępować zgodnie z instrukcjami. Opłaty za przejazd rowerem pobierane są automatycznie z osobistego rachunku klienta, pierwsze 20 minut jazdy jest bezpłatne. Cztery stacje Zgierskiego Roweru Miejskiego funkcjonować będą do końca października 2018 roku. Na jesieni w naszym mieście powinny pojawić się kolejne stacje z dwukołowymi pojazdami, tym razem Wojewódzkiego Roweru Publicznego. Według porozumienia podpisanego z władzami Zgierza utworzonych zostanie tu jednaście stacji WRP. (jn)

Nowy termin koncertu Izabeli Trojanowskiej

Z powodu majowego pożaru wysypiska odwołanych zostało wiele wydarzeń sportowych i kulturalnych, w tym także spotkanie ze znaną aktorką i piosenkarką Izabelą Trojanowską. Nowy termin „Podwieczorku z gwiazdą” to 23 września, godzina 17.00. Przypominamy, że wydarzenie zakłada rozmowę prowadzącego, łódzkiego dziennikarza Leszka Bonara z gościem i krótki recital gwiazdy. Także publiczność będzie miała czas na zadawanie pytań. Podwieczorek odbędzie się w budynku Kolegium Nauczycielskiego przy ulicy 3 Maja 46. Obowiązują na niego nowe zaproszenia, które bezpłatnie można odebrać u organizatora, czyli w Miejskim Ośrodku Kultury przy Mielczarskiego 1. (mz)



Izabela Trojanowska wystąpi w Zgierzu już 23 września

ZgJeżoGranie z Ewą Farną

Na ten koncert czeka wielu zgierzan. Już 15 września w parku miejskim odbędzie się impreza z okazji zakończenia lata, a jej główną atrakcją będzie występ Ewy Farnej. Przed koncertem zaplanowano realizację trzeciej edycji konkursu „ZgJeżoGranie”, podczas którego zarówno profesjonalści, jak i amatorzy będą mogli popisać się przed publicznością talentami wokalnymi, wykonując piosenki gwiazdy wieczoru. Termin zgłoszeń już się skończył, ale warto wziąć udział w wydarzeniu, dopingując uczestników konkursu. Najlepszy wokalista będzie mógł wystąpić u boku Ewy Farnej podczas wieczornego koncertu, a do wygrania będą również nagrody finansowe i rzeczowe. O wszystkim zdecyduje jury, w którym zasiądzie Ewa Farna, przedstawiciel Urzędu Miasta Zgierza, Miejskiego Ośrodka Kultury i muzycy niezależni. W przypadku dużej liczby zgłoszeń, dzień wcześniej, tj. 14 września o godz. 17.00 w Miejskim Ośrodku Kultury odbędą się dodatkowe eliminacje, które wyłonią 12 finalistów. (mz)

Sierpniowe rocznice

Z gierzanie pamiętają o rocznicach wydarzeń sierpniowych. 1 sierpnia oddali hołd uczestnikom powstania warszawskiego. Kwiaty i znicze złożono na miejscach spoczynku dwunastu z nich. Przy grobach odczytano biografie zgierzano-uczestników zrywu. 74. rocznica wybuchu powstania była też okazją złożenia wizyty pani Jadwidge Bielskiej, ps. Szarotka, sanitariuszce, łączniczce, członkini batalionu „Bończa” (Armia Krajowa – Grupa „Północ”) przez prezydenta Przemysława Staniszwewskiego, Komendanta 31. Wojskowego Oddziału Gospodarczego płk. Zdzisława Frątczaka, proboszcza parafii św. Katarzyny księdza Andrzeja Chmielewskiego oraz pracowników Muzeum Miasta Zgierza. Pod koniec lipca Szarotka otrzymała z rąk Prezydenta RP Andrzeja Dudy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Dwa tygodnie później, w 98. rocznicę Cudu nad Wisłą, wódczarze naszego miasta złożyli kwiaty na Płycie Kostuchniowskiej na cmentarzu przy ulicy Skargi, składając w ten sposób hołd uczestnikom Bitwy Warszawskiej. Obchody święta Wojska Polskiego uświetnił koncert Marcina Dominika Głucha (Szwecja), który odbył się w sali „Lutni”.

Sierpień to również czas, w którym upamiętniamy rocznicę znacznie nam bliższą w czasie. W Dniu Wolności i Solidarności władze miasta, radni, parlamentarzyści, działacze związkowi i mieszkańcy w godzinach popołudniowych jak co roku spotkali się w Pasażu Solidarności, aby złożyć kwiaty i upamiętnić



LUKASZ SOBIEK

Ikona obchodzonej w sierpniu rocznicy wybuchu powstania warszawskiego – zgierzanka Jadwiga Bielska „Szarotka”, uczestniczka tragicznych wydarzeń

podpisanie porozumień sierpniowych z 31 sierpnia 1980 roku. A już następnego dnia z samego rana na Cmentarzu Starym przy ulicy Skargi prezydent miasta Przemysław Staniszwewski, przewodniczący rady miasta Radosław Gajda i wielu innych znakomitych mieszkańców Zgierza uczestniczyło w uroczystościach odwołujących się do wybuchu II wojny światowej. Jedną z osób biorących udział w tym wydarzeniu był Luca Sellitto, gitarzysta zespołu Stamina. Włoch reprezentował muzyków biorących udział w power metalowej uczcie City of Power, która odbyła się w drugiej części dnia. (rk)

Zieleń w Zgierzu Miejska zieleń na nowo

W okresie wakacyjnym rozpoczęto rewitalizację zielonej przestrzeni miejskiej na terenie Zgierza. W ramach projektu w naszym mieście zostanie posadzonych blisko 160 drzew oraz około 7 tysięcy krzewów! Prace prowadzone są w sześciu lokalizacjach: przy ulicy Cezaka (od ulicy Długiej do ulicy Dubois), w okolicach ścieżki rowerowej przy ulicach Staffa/Parzęczewska, w parku miejskim (przy przychodni zdrowia), przy ulicy Łódzkiej (przy centrum handlowym na Kuraku), wzdłuż ulicy 1 Maja (od ul. Łódzkiej do ul. 3 Maja) oraz na placu Stu Straconych (tej inwestycji poświęciliśmy osobny artykuł w bieżącym numerze).

Posadzonych zostanie wiele gatunków wysoko i niskopiennych, m.in. klon, głóg, grusza drobnolistna, wiśnia piłkowana, a także berberys, tawuła japońska czy trzcinnik. Oprócz nasadzeń pojawiają się też w rewitalizowanych miejscach elementy małej architektury, m.in. ławki. Projekt „Modernizacja infrastruktury zielonej na terenie Miasta Zgierza” uzyskał dofinansowanie 1 mln 450 tysięcy złotych z funduszy europejskich. Całkowita wartość projektu to 1 mln 710 tys. złotych. Prace powinny zostać zakończone w listopadzie 2018 roku. Celem projektu jest poprawa jakości środowiska poprzez modernizację infrastruktury zielonej. (jn)

O tym się mówi

Nowe oblicza targowiska miejskiego i Placu Stu Straconych



LUKASZ SOBIEK

Prace na Placu Stu straconych są już bardzo zaawansowane

Sprzedawcy i mieszkańcy korzystający z targowiska miejskiego już odczuli pozytywne zmiany w związku z oddaniem do użytku tego nieremontowanego przez całe dekady obiektu miejskiego.

– *Teraz to jest klasa, całkiem inaczej. Aż szkoda, że tyle czasu ten plac wyglądał jak przeniesiony z innej epoki* – mówi pan Tomasz, który odwiedza targowisko w każdym tygodniu. Z remontu zadowoleni są także sprzedawcy, którzy zyskali dostęp do nowo wydzielonych stanowisk.

Modernizacja obiektu, podzielona na etapy, rozpoczęła się pod koniec 2016 roku. W ramach prac utwardzono teren targowiska, wydzielono miejsca handlowe, wymieniono źródła uliczne i zamontowano nowe hydranty, wybudowano oświetlone wiaty, wyremontowano ogrodzenie, zamontowano

monitoring. Całość kosztowała niespełna 2,1 mln zł, z czego prawie połowa (niespełna milion zł) została pozyskana z Europejskiego Funduszu Rolnego.

Pod koniec sierpnia z kolei rozpoczął się remont Placu Stu Straconych. Zakres prac obejmuje stworzenie nowego układu zieleni i przebudowę całej nawierzchni (w części tereny utwardzone zmienią funkcje na zielone). Dosadzonych zostanie około 30 drzew i około 1800 krzewów, a projekt przewiduje, że istniejąca zieleń będzie tworzyła kompozycję z nowymi roślinami. W pobliżu pomnika pojawiają się również elementy małej architektury, jak ławki czy kosze. O ile aura dopisze, remont powinien zakończyć się pod koniec listopada. Na zmianę estetyki tego ważnego dla Zgierza miejsca przeznaczonych zostało nieco ponad milion złotych. (rk)

Spacer po filmowym Zgierzu

Wakacje sprzyjają nie tylko poznawaniu nowych miejsc, ale także odkrywaniu nowego oblicza miejsc dobrze znanych. W ramach projektu „Pociągiem w Filmowe Łódzkie” sześćdziesiąt osób przyjechało z Łodzi do naszego miasta, aby odbyć spacer szlakiem realizowanych tu filmów. Wycieczkę rozpoczęto na zgierskim dworcu kolejowym, który „wystąpił” w jednym z odcinków „Stawki większej niż życie”. Z ulicy Kolejowej miłośnicy X Muzy udali się do Kolegium Nauczycielskiego, miejsca wykorzystanego m.in. przez twórców „Obywatela świata” i „Trójkąta bermudzkiego”. Na trasie wycieczki nie mogło zabraknąć Miasta Tkaczy (plener „Ziemi obiecanej”, „Syzyfowych prac” czy serialu „Bodo”) oraz ulicy Dąbrowskiego (w budynku dawnego sądu realizatorzy oscarowej „Idy” zaaranżowali posterunek milicji). Filmowy spacer zakończono w budynku łaźni miejskiej przy ul. Łęczyckiej. Na uczestników wycieczki czekał tam żołnierz w mundurze armii austro-węgierskiej, co było oczywistym nawiązaniem do obrazu „C.K. Dezerterzy”. Przewodnik opowiadał o filmach tworzonych zarówno na terenie łaźni („Limuzyna Daimler-Benz”, „Kawalerskie życie na obczyźnie” czy „Komisarz Alex”), jak i w innych częściach miasta („Jak rozpętałem II wojnę światową”). Po zwiedzeniu wnętrza zabytkowego budynku uczestnicy wycieczki wzięli udział w grze miejskiej.

Organizatorem filmowego spaceru było Centrum Inicjatyw na rzecz Rozwoju REGIO. – *Dlaczego Zgierz tak często gościł ekipy filmowe? Po pierwsze związane było to z bliskością łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych. Po drugie w Zgierzu znajdują się naprawdę wyjątkowe plenery, takiego Miasta Tkaczy czy zabytkowej*

REGIO



Poznawanie filmowego Zgierza

łaźni nie ma nikt inny w regionie – tłumaczył Maciej Kronenberg, prezes REGIO i jednocześnie pilot zgierskiej wycieczki. Wyprawa do naszego miasta była trzecią odsłoną projektu „Pociągiem w Filmowe Łódzkie”, wcześniej miłośnicy filmu odwiedzili Łowicz i Skierniewice. Na jesień zaplanowano kolejowe wycieczki do Kutna, Piotrkowa i Tomaszowa Mazowieckiego, tym razem wyjazdy związane będą z rocznicą odzyskania niepodległości.

Projekt dofinansowuje Urząd Marszałkowski w Łodzi.

Zgierz wciąż nie traci swojego filmowego uroku. W tym roku premierę miały dwa obrazy tworzone w naszym mieście (serial „Kruk. Szepty słyhać po zmroku” i francuski dramat „Lune de miel... à Zgierz”). Prawdopodobnie na jesieni realizowane będą w Zgierzu zdjęcia do serialu o ważnej postaci historycznej, szczególnie w kolejnych wydaniach naszego miesięcznika. (jn)

Komunikacja miejska

Bilet w telefonie

Kolejne ułatwienie dla zgierzan korzystających z komunikacji miejskiej. W okresie wakacyjnym podpisana została umowa między zgierskimi Miejskimi Usługami Komunikacyjnymi a firmą odpowiedzialną za aplikację mPay. Dzięki porozumieniu użytkownicy zgierskich autobusów mogą opłacać przejazd przy pomocy telefonu komórkowego. Wystarczy ściągnąć aplikację mPay, w zakładce bilety odnaleźć Zgierz i wybrać odpowiedni rodzaj przejazdu (w ofercie bilety jednorazowe, strefowe i 24-godzinne). Po wpisaniu numeru linii

i określeniu metody płatności pasażer potwierdza zakup kodem i w ten sposób staje się właścicielem skasowanego biletu. Cena przejazdu jest taka jak w przypadku biletów tradycyjnych.

Korzystanie z aplikacji mPay to nie jedyny sposób na opłacanie przejazdów zgierskimi autobusami za pomocą telefonu. W ofercie są również aplikacje: moBILET, SkyCash oraz zbilet.pl. Różnią się one m.in. liczbą funkcji; część aplikacji oprócz sprzedaży biletów oferuje też opłatę za parkowanie oraz wejściówki na imprezy sportowe. (jn)

JAKUB NIEDZIELA



Wygodny sposób opłacania przejazdu

Muzycznie połączyli pokolenia



LUKASZ SOBIERAŁSKI

Zebrani w parku goście najbardziej czekali na występ uwielbianego i świetnie śpiewającego Roberta Janowskiego

Muzyka łączy pokolenia – to wiedzą wszyscy i właśnie tym tropem podążyli organizatorzy pikniku „Łączymy pokolenia”. 18 sierpnia w parku miejskim spotkali się młodzi i seniorzy, by wspólnie bawić się przy muzyce obu pokoleń.

Imprezę zorganizowało Zgierskie Centrum Seniora, które swoją działalnością podkreśla potrzebę wspierania seniorów w wielu dziedzinach życia. Dąży do ich aktywizacji, oferując wiele zajęć i wydarzeń motywujących do wyjścia z domu i zwyczajnego spotkania się. Są to działania edukacyjne, ale i rozrywkowe. Do uczestnictwa w piknikach, takich jak ten sierpniowy, nie trzeba nikogo długo namawiać. Oznaczają one

bowiem dobrą muzykę, taniec i śpiew, które wywołują wspomnienia, a jednocześnie powodują momenty niepohamowanej radości, a czasem wzruszenia.

Przy okazji sierpniowego pikniku można było zyskać dodatkowe bonusy ufundowane przez partnerów Zgierskiej Karty Seniora – dostali je ci, do których los się uśmiechnął. Nagrody były losowane.

Wśród zgierskich seniorów znajduje się szczególnie aktywna grupa, która zwykle ma potrzebę zrobienia czegoś więcej dla siebie i innych. Przez kilka tygodni jej członkowie uczestniczyli w artystycznych próbach, by podczas pikniku móc zaprezentować zgierzanom swoje talenty wokalne i taneczne. Do nich

właśnie należała scena, gdy wybrzmiewały takie przeboje jak „Despacito”, czy „Chodź, pomaluj mój świat”. Seniorzy swym występem dali znać zgromadzonej publiczności, że impreza rozkręciła się na dobre, a ta usadowiona pod wielkim namiotem – kawiarenką, przy okrągłych stoliczkach, w otoczeniu symboli światowej architektury, żywo reagowała na to, co działo się na scenie, również podczas koncertu młodzieżowej grupy PÓŁY z Łodzi, która zaprezentowała różnorodny repertuar, znany i doceniany przez oba pokolenia.

Nie da się jednak ukryć, że większość przybyłych gości najbardziej oczekiwała występu gwiazdy wieczoru, czyli Roberta Janowskiego z zespołem. Znany prezenter telewizyjny, aktor i piosenkarz wypełnił czas słuchaczom piosenkami znanymi na całym świecie. Głęboki i aksamitny głos, znającego każdą melodię, Roberta Janowskiego wprowadził publiczność w sentymentalny nastrój. Janowski umiejętnie poruszał się w każdym gatunku muzycznym i równie doskonale komunikował się z publicznością, co udowodnił, wychodząc do niej i zapraszając do wspólnego śpiewania. A ten gest wzbudził, oczywiście, jeszcze większy zachwyt uczestników koncertu.

Trochę tylko szkoda, że ta wspaniała atmosfera pikniku nie miała mocy, by rozgonić chmury i nadchodzącą burzę. Można jednak stwierdzić, że i żywioły natury miały swój udział w integracji uczestników imprezy, choć w zdecydowanie innym wymiarze – wszyscy bowiem starali się zmieścić pod namiotem, bezpiecznie próbując wytrwać do końca imprezy. I to się udało! (mz)

Świat seniora

W nowy sezon z seniorami

Podczas inauguracji kampanii prezydenckiej, sprawujący aktualnie władzę w mieście Przemysław Stanisławski mówił, że jednym z filarów jego kolejnej kadencji będą sprawy najstarszych mieszkańców Zgierza. O tym, że to środowisko jest ważne dla miasta (obecnie chyba dla większości europejskich samorządów), i że problemy seniorów są od dawna zauważane, świadczy choćby uruchomione za jego kadencji Zgierskie Centrum Seniora czy dziś świetnie rozwijający się program karty seniora.

W nowym sezonie mieszkańcy 60 plus z jednej strony mogą skorzystać z już ugruntowanych i cieszących się dużą popularnością bezpłatnych form aktywności, jak na przykład z zajęć językowych, komputerowych czy wokalnych, z drugiej natomiast z nowych propozycji, wśród których znajdują

się między innymi ćwiczenia wzmacniające ciało i ducha, prowadzone przez posiadaczkę czarnego pasa w karate Bożenę Kliš czy z zajęć tanecznych w rytmie latino, które poprowadzi profesjonalna instruktorka. Natomiast ci, którym szczególnie leży na sercu przyroda i dobro naszej planety, wezmą udział w cyklu warsztatów odbywających się w zaprzyjaźnionej z Zgierzem pszczelej pasiece w Lipce. Uczestnicy poznają życie pszczoł, ich niezwykłą organizację społeczną, nauczą się odróżniać ich gatunki i tajniki powstawania miodu – zapewniają organizatorzy. W nowym sezonie nie zabraknie również nowych propozycji cieszących się ogromną popularnością wycieczek integracyjnych. To wszystko na start. Z czasem oferta będzie wzbogacana i modyfikowana. Zgierskie Centrum Seniora już teraz zaprasza wszystkich zainteresowanych na



LUKASZ SOBIERAŁSKI

Kolejne spotkanie Prezydenta Miasta Zgierza z seniorami odbędzie się 16 października

coroczne, trzecie spotkanie z prezydentem miasta, podczas którego będzie okazją porozmawiać o kierunkach rozwoju polityki senioralnej, o ofercie, ale też dowiedzieć się, jaki jest plan na tegoroczną zabawę sylwestrową dla najstarszych mieszkańców Zgierza. Spotkanie to odbędzie się 16 października. Gdzie i o której godzinie – po te informacje odsyłamy pod koniec września do centrum przy ulicy Popiełuszki 3 a. (rk)

Coraz więcej cudzoziemców w Zgierzu

Tylko w pierwszej połowie obecnego roku w Polsce liczba obcokrajowców, którzy uzyskali zezwolenie na pobyt, wzrosła o 25 tysięcy. Największą, bo aż osiemnastotysięczną, grupę wśród nowo przybyłych stanowią Ukraińcy. Większość przyjechała tu za chlebem, choć oczywiście polepszenie warunków ekonomicznych nie jest jedynym powodem zmiany kraju zamieszkania. Sprawdziliśmy, co pod tym względem zmieniło się w Zgierzu.

RENATA KAROLEWSKA



W połowie tego roku ważne zezwolenia na pobyt w Polsce posiadało 350 tysięcy cudzoziemców. Dla porównania, na początku 2018 roku i 2017 roku było to odpowiednio 325 tysięcy i 266 tysięcy osób.

W Zgierzu zarówno w zeszłym, jak i w 2016 roku liczba osób, którym udzielono prawa na pobyt stały, sięgała odpowiednio 37 i 39 osób. Do tego trzeba doliczyć osoby przebywające w naszym mieście na podstawie prawa do pobytu czasowego – w zeszłym roku – 64 osoby, a rok wcześniej 104. – *Liczba ta zmniejszyła się tylko pozornie, bo część cudzoziemców dostała polskie obywatelstwo, choćby w wyniku zawarcia związku małżeńskiego. Przyrost obcokrajowców widać wyraźnie, nie tylko w liczbach, ale nawet na ulicach i w sklepach* – mówi Danuta Kurowska, naczelniczka wydziału spraw obywatelskich Urzędu Miasta Zgierza.

Najbardziej widoczna jest obecność Ukraińców. I nic dziwnego. Obecnie jest ich ponad trzy razy więcej niż jeszcze rok czy dwa lata temu. W tym roku legalnie przebywa u nas już 108 osób (w 2017 – 30). Sporo mamy też obywateli Armenii, Białorusi i Kazachstanu. Jednak kraje byłego ZSRR to tylko wycinek rzeczywistości, bo w naszym mieście osiedlili się przedstawiciele z łącznie 35 krajów świata. Mamy zatem niemal stuprocentową reprezentację Unii Europejskiej: Niemiec, Francji, Szwecji, Hiszpanii, Belgii... Na stałe lub czasowo osiedlają się u nas też obywatele bardziej egzotycznych krajów, takich jak: Indie, Jordania, Libia, Maroko, Togo czy Syria oraz również przedstawiciele Norwegii, Rosji czy USA.

Dlaczego przyjeżdżają?

Bo chcą lepiej żyć. Trzy czwarte wszystkich przyjeźdźców szuka lepszej pracy i lepszego życia. W samym tylko województwie łódzkim legalnie zatrudnionych jest 32 600 obcokrajowców. W Polsce prawie pół miliona, z czego ponad 360 tysięcy to Ukraińcy. To właśnie nasi wschodni sąsiedzi stanowią aż 98% wszystkich legalnie zatrudnionych pomocników rolników w województwie łódzkim. Z danych wynika,



Na naszych ulicach coraz częściej można usłyszeć język inny niż polski

że co dziesiąty emigrant z pozwoleniem na pobyt stały zawiera małżeństwo z obywatelką lub obywatelem Polski, a 7 procent występuje o zezwolenie na pobyt czasowy w związku ze studiami. Jednakże wśród osiedlonych w Polsce są też osoby, które przyjechały tu nie z powodów ekonomicznych czy rodzinnych, a z powodu prześladowań i realnego ryzyka utraty zdrowia lub życia w ich własnych ojczyznach. Nie jest to duża liczba, ale dość ważna z punktu widzenia ochrony praw człowieka. Do końca czerwca wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej w Polsce złożyło 2,1 tysiąca cudzoziemców – są to głównie obywatele Rosji i Ukrainy. Taki status otrzymało jednak zaledwie 255 osób.

O tym, jak bardzo zmienia się krajobraz demograficzny kraju, mogą świadczyć najnowsze dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców, z których wynika, że w zeszłym roku zezwolenia na pobyt stały w związku z uzyskaniem Karty Polaka otrzymało blisko

9 tysięcy cudzoziemców. To o ponad 100 procent więcej niż w 2016 roku.

Choć polskie społeczeństwo jest mocno podzielone w kwestiach związanych z przyjmowaniem uchodźców czy nawet w związku z osiedlaniem się w naszym kraju osób odmiennych kulturowo czy religijnie, to jednak współczesna wędrówka ludów jest po prostu faktem, który być może jest kolejną cegiełką wyjętą z muru monokulturowości Polski. ●

Cudzoziemcy w Polsce

W pierwszym półroczu tego roku największy wzrost liczby zezwoleń na pobyt w Polsce dotyczył głównie obywateli*:

Ukrainy – o 18 000 do 163 000 osób,
Białorusi – o 3 000 do 18 000 osób,
Indii – o 1100 do 8000 osób,
Wietnamu – o 800 do 12 500 osób.

*) Dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców

Szkolna wyprawka

– ile to wszystko kosztuje?

Za nami wakacje. Czas beztrudnych i leniwych dni dla większości z nas przeminął pewnie zbyt szybko. Szczególnie odczuwają to uczniowie, przedszkolaki i... ich rodzice. Rozpoczyna się rok szkolny, a wraz z nim trzeba było przygotować szkolną wyprawkę. W tym roku rząd dał każdemu dziecku 300 zł. My natomiast postanowiliśmy sprawdzić, ile przeciętna rodzina z dwójką dzieci musi zarezerwować pieniędzy w budżecie domowym na książki, zeszyty i inne niezbędne przedmioty w edukacji.

EMILIA ANTOSZ



W tym roku około 5000 uczniów rozpocznie naukę w zgierskich szkołach. Pierwszy raz w szkolnych ławkach zasiądzie 546 dzieci. Ta liczba może nieznacznie się zmienić, gdy pod koniec września wpłyną

szczegółowe raporty ze szkół do Wydziału Edukacji i Młodzieży Urzędu Miasta Zgierza. Czy zmiany będą dotyczyć też wydatków wynikających z konieczności wyposażenia uczniów w nowe przybory szkolne? Z pewnością tak. Centrum Badania Opinii Społecznej opublikowało badania, z których wynika, że z każdym rokiem wzrastają wydatki opiekunów, których dzieci uczęszczają do szkoły podstawowej, gimnazjalnej lub szkoły ponadpodstawowej. Na początku roku szkolnego 2017/2018 wydali średnio 1003 zł, czyli około 100 zł więcej niż w poprzednim roku. W raporcie przeczytamy, że w przypadku rodzin z jednym dzieckiem łączne wydatki na wyprawkę szkolną wyniosły średnio 686 zł, łącznie dla dwójga uczniów było to średnio 1268 zł, natomiast w rodzinach z co najmniej trójkiem dzieci uczęszczających do wymienionych szkół – 1729 zł. Rodzice finansują nie tylko zakup przyborów szkolnych, obuwia na zmianę, sportowego stroju, mundurku, ale również opłaty obowiązkowe jak np. ubezpieczenie, czesne, internat lub stancję.

Darmowy podręcznik – nie dla szkół średnich

Wprowadzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej program bezpłatnych podręczników i ćwiczeń obowiązuje w szkołach podstawowych w klasach 1-8 i szkołach gimnazjalnych. Uczniowie dostają je wraz z początkiem roku szkolnego, a zwracają tuż przed wakacjami. Podręcznik musi zostać oddany w dobrym stanie, tak aby następnego rocznik mógł z niego korzystać. – *W szkole mojego syna obowiązywała taka zasada, że jeżeli podręcznik się zniszczył, to rodzic był zobligowany do odkupienia go* – opowiada pani Anna, mama 11-latkę. – *My wszystkie książki obłożyliśmy okładkami, żeby zabezpieczyć*



Plecak to podstawowa rzecz dziecka w szkole. Rozpiętość cen od kilkudziesięciu do kilkuset złotych. Starsi uczniowie chętniej wybierają markowe produkty, które są zdecydowanie droższe

je przed uszkodzeniami. Większość rodziców tak właśnie postępowala.

Opiekunowie musieli jedynie dokupić podręcznik do zajęć dodatkowych, czyli do religii. Większego szoku ekonomicznego doświadczą osoby, których dzieci rozpoczynają naukę w szkołach średnich. Podręcznik przedmiotowy dla licealisty kosztuje zwykle od 35 do 56 zł. Przedmiotów jest około 13. Łatwo więc policzyć, że jest to już kwota około 500 zł. Do tego dochodzą ćwiczenia, które kosztują po około 20 zł. Najdroższe są pomoce do nauki języków obcych – komplet książka i ćwiczenia – to wydatek mniej więcej 100 zł.

Rządowy program „Dobry start”

Po raz pierwszy w tym roku każdy uczeń dostanie 300 zł na wyprawkę szkolną. Świadczenie zostaje przyznane na wniosek osoby uczącej się, rodzica lub opiekuna prawnego ucznia do 20. roku życia lub 24. roku życia

w przypadku osób uczących się i legitymujących się orzeczeniem o niepełnosprawności. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Zgierzu szacuje, że z tej formy wsparcia skorzysta około 6800 osób. Do tej pory wpłynęło ponad 3000 wniosków. Wypłacono już 640 świadczeń, a do końca sierpnia otrzyma je kolejne 3000 osób. – *Pomoc w postaci 300 zł na wyprawkę szkolną z pewnością bardzo podreperuje budżet domowy* – mówi Karolina, mama siedmio- i dziesięcioletki. – *Obok obowiązkowych rzeczy jak tornister, piórniki z przyborami, strój sportowy, zeszyty – dla mojej młodszej córki muszę kupić specjalne buty ortopedyczne, których będzie używała w szkole. Zapłacę za nie 200 zł. To duży wydatek na początku roku szkolnego.* Pomimo kolejnych form pomocy przyznawanych przez rząd, nakłady poniesione na edukację wciąż są dużym wyśiłkiem finansowym. Edukacja kosztuje, ale wiedza jest bezcenna. ●

Czym skorupka za młodu...

Mali Ratownicy to nowy projekt dla najmłodszych mieszkańców Zgierza. Pilotażowo skierowany do uczniów klas drugich. We wrześniu ruszają zbiórki pierwszej, maksymalnie 25-osobowej grupy dzieciaków, które chcą się nauczyć zasad udzielania pierwszej pomocy, podstaw bezpieczeństwa i rozpoznawania ludzi, którzy pomocy potrzebują. Na spotkanie inauguracyjne organizatorzy zapraszają 13 września o godzinie 17.30 do Szkoły Podstawowej nr 12 na Osiedlu 650-lecia. W tym samym miejscu już 17 września odbędzie się pierwsza dwugodzinna zbiórka, a kolejne co drugi poniedziałek o tej samej porze. Zajęcia poprowadzą certyfikowane ratowniczk: Natalia Rośniak i Natalia Stępiak. Dzieci będą miały własne stroje, sprzęt, wydawnictwa i materiały edukacyjne. Celem projektu jest zaszczepienie w nich chęci pomocy drugiemu człowiekowi i wzmocnienie postaw prospołecznych. – *Chcemy uczyć najmłodszych poprzez zabawę prawidłowych zachowań w sytuacjach, kiedy pomocy potrzebuje drugi człowiek. Jestem głęboko przekonana, że kształcenie dzieci od najmłodszych lat w dziedzinie pomocy drugiemu człowiekowi, pozwoli ukształtować prawidłowe wzorce empatii społecznej* – mówi pomysłodawczyni projektu



LUKASZ SOBIEŃSKI

Dzieci są bardziej czujne niż dorośli i często szybciej reagują, gdy coś złego się dzieje. Chętnie też uczą się zasad niesienia pierwszej pomocy

Beata Cyrulińska ze Stowarzyszenia Przemysła Staniszeńskiego. Uczestnicy zbiórek będą ponadto poznawać tajniki pracy ratowników medycznych, a prócz zajęć z teorii będą uczestniczyć w praktycznych warsztatach Małego Ratownika, prowadzonych przez ratowników kwalifikowanej pierwszej pomocy.

Małych Ratowników z pewnością zobaczymy podczas imprez miejskich oraz warsztatów pokazowych, bo w taki właśnie sposób będą promować właściwe postawy wśród rówieśników i ich rodzin. Program będzie stopniowo rozszerzany na inne szkoły podstawowe działające na terenie Zgierza. (rk)

Styl życia

Pierwszy „Eko – targ” dla zdrowia zgierzan



W naszej diecie nie powinno brakować zdrowych warzyw, owoców i innych nisko przetworzonych produktów – choć to prawda dość oczywista, to jednak wciąż zbyt mało osób stosuje się do zaleceń lekarzy i dietetyków

W ostatnich latach coraz większy nacisk kładziemy na zdrowy tryb życia, u którego podstaw znalazły się odpowiednio zbilansowana dieta i aktywność fizyczna. Nie bez przyczyny, bo według zeszłorocznych statystyk Światowego Indeksu Bezpieczeństwa Żywnościowego

nadwagę lub otyłość ma już 64 procent mężczyzn i 49 procent kobiet, choć o to, co znajduje się na talerzu, powinny dbać również osoby szczupłe. Wszyscy bowiem narażeni jesteśmy na choroby cywilizacyjne układu pokarmowego, choroby sercowo-naczyniowe (np. miażdżycę) czy powszechną cukrzycę.

Według specjalistów najbardziej wskazane dla ludzkiego organizmu jest spożywanie jak najmniej przetworzonej żywności, jednak wśród konsumentów świadomość tej potrzeby wciąż nie jest jeszcze wystarczająco wysoka. Dlatego też dietetycy z Centrum Medycznego Clipo przy współpracy ze Stowarzyszeniem Miłośników Kultury Ludowej Folkier i Urzędem Miasta Zgierza postanowili zorganizować wydarzenie, które ma przede wszystkim edukować, ale i pokazać, że prowadzenie zdrowego trybu życia może być przyjemne. Stąd zaproszenie na pierwszy w mieście „Eko – targ”, który odbędzie się na terenie Parku Kulturowego Miasto Tkaczy 22 września w godzinach 9.00 – 15.00. W programie przewidziano możliwość zakupienia ekologicznych i regionalnych produktów (miodów, serów, chleba, jaj, warzyw i owoców), wspólne ćwiczenia stretchingu i jogi oraz spotkania z dietetykami, którzy wygłoszą prelekcje o zdrowym odżywianiu. Wśród wystawców nie zabraknie też rękodzielników, sprzedawców naturalnych kosmetyków i ekologicznych gadżetów. Szczegółowy program imprezy dostępny jest na stronie www.facebook.com/ekotargzgierz. Patronat nad „Eko – targiem” objął Prezydent Miasta Zgierza Przemysław Staniszeński. (mz)

Lobbing – słowo, które źle się kojarzy



Pojęcie lobbingu wywodzi się z praktyki parlamentarizmu w Anglii. Samo słowo *lobby* oznaczało hol, kuluary. Rozumiane było jako miejsce, gdzie dochodziło do nieformalnych kontaktów wyborców z członkami Izby Gmin i Izby Lordów. Z czasem lobby stało się synonimem „kuluarowej dyplomacji” uprawianej w hallu Parlamentu Anglii.

Nowego znaczenia i wartości nabrał lobbing w praktyce życia politycznego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Otóż Amerykanie, powołując się na Konstytucję, zagwarantowali sobie prawo do uprawiania lobbingu. Pierwsza poprawka do Konstytucji USA gwarantuje wolność słowa, pracy i przyznaje obywatelom prawo do „spokojnego odbywania zebrań i wnoszenia do rządu petycji o naprawę krzywd”. Pozytywny wpływ na rozwój lobbingu miała postawa polityków, którzy traktowali tworzące się grupy prezentujące swoje racje jako przeciwwagę dla wpływów rządu i oligarchów lekceważących prawa obywateli. Doświadczenia amerykańskie doprowadziły do sytuacji, w której lobbing zaczął być traktowany jako element demokracji oraz ogniwo dialogu władzy ze społeczeństwem. Najbardziej rozwinięty jest lobbing gospodarczy, społeczny i polityczny. Amerykański ekspert Ph. Kotler lobbingiem nazywa „kontaktowanie i przekonywanie ciał ustawodawczych i urzędników państwowych

do określonych rozwiązań prawnych i administracyjnych”. Badacze tego zjawiska zwracają przy tym uwagę na niedopuszczalne praktyki niektórych pseudo lobbyistów, którzy próbują wywierać wpływ środkami ekonomicznymi i politycznymi na parlamentarzystów dla osiągnięcia specjalnych korzyści dla siebie czy reprezentowanej organizacji. Tak więc lobbingiem możemy nazwać tylko takie działania, które prowadzone są w sposób transparentny i zgodny z prawem. Lobbyista winien działać jawnie, dostarczać decydomentom niezbędnych informacji o tym, co lub kogo reprezentuje, monitorować i informować zainteresowanych o losach projektu ustawy. Polscy badacze traktują lobbing jako zestaw technik oddziaływania na proces decyzyjny poprzez przekonywanie władzy do podjęcia określonych rozwiązań prawnych i administracyjnych. W Polsce lobbing jest źle odbierany przez społeczeństwo. Jest on traktowany jako metoda korupcji bądź gra z wykorzystaniem mafijnych układów. Przeciwnicy lobbingu twierdzą, że lobbyści wywierają większy wpływ na podejmowane decyzje, niżby to wynikało z potrzeb i znaczenia danej grupy, i są sprzeczne z interesem społecznym, a ich działalność zakłóca i opóźnia procesy decyzyjne. Trudno się dziwić tym opiniom w sytuacji przypadków znanych polskiemu społeczeństwu, niezbyt chlubnego zachowania osób mieniących się lobbyistami. Przekonanie o negatywnym znaczeniu lobbingu w życiu społeczeństwa, utwierdzany jest czasami przez niektórych dziennikarzy,

którzy łamiących prawo i zasady uczciwego lobbingu nazywają lobbyistami. W dojrzałych demokracjach lobbing jest traktowany jako demokratyczny mechanizm samoregulacji społecznej, dający członkom społeczeństwa obywatelskiego możliwość bezpośredniego angażowania się w sprawy publiczne. Rolę i znaczenie działalności lobbingowej docenił Sejm Rzeczypospolitej Polski, przyjmując ustawę o działalności lobbingowej w procesie stanowienia prawa. Ustawa instytucjonalizuje warunki, zasady, formy oraz procedury lobbingu. Wprowadzając prawne uregulowania, ustalone zostały normy i zakres oddziaływania grup lobbingowych na państwo jako całość oraz tworzenie ładu rynkowego. Lobbing, chociaż nie zawsze go dostrzegamy, prowadzony jest na wszystkich poziomach organizacji życia społecznego i gospodarczego: lokalnym (władze miasta, gminy), regionalnym (władze województwa i ich związki oraz euroregiony), krajowym (parlament, rząd), międzynarodowym (Unia Europejska, ONZ, NATO itp.)

Rzecz w tym, aby lobbing odgrywał rolę współtwórcy nowych rozwiązań, a także był czynnikiem wspierającym i wyrażającym opinię i potrzeby społeczne. Właśnie takich działań oczekujemy od grup lobbingowych i zawodowych lobbyistów. ●

Dr Kazimierz Kubiak jest pracownikiem naukowym Instytutu Badań nad Przedsiębiorczością i Rozwojem Ekonomicznym EEDRI przy SAN w Łodzi

Zjedz śniadanie z Sylwią Gruchałą

Program kolejnego śniadania biznesowego dla wszystkich chętnych przedsiębiorców zapowiada się bardzo bogato, a swoją obecnością uświetni je medalistka olimpijska Sylwia Gruchała. Znakomita polska florecistka opowie o sportowej motywacji i wykorzystaniu jej w świecie biznesu. Celem szkolenia, które poprowadzi, będzie nie tylko podniesienie umiejętności uczestników w zakresie rozwoju osobistego, ale też poznanie odpowiedzi na często pojawiające się pytanie, czy rzeczywiście motywowanie pracowników może coś zmienić w naszej firmie? Przed spotkaniem ze sportsmenką, przedsiębiorcy jak zwykle będą mogli liczyć na pakiet aktualnych informacji dotyczących prowadzenia działalności, niezależnie od wielkości firmy. – *Szczególnie wypatrujemy właścicieli mikro- i małych firm. Większe jakoś sobie radzą w zdobywaniu pomocy. Mniejszym, jedno- czy dwuosobowym firmom jest znacznie trudniej. Nie oznacza to, że tworzymy jakieś ograniczenia. Mile widziani są*

wszyscy – zaprasza Magdalena Szewczyk, pełnomocnik ds. przedsiębiorczości w centrum obsługi przedsiębiorcy.

Najbliższe śniadanie biznesowe odbędzie się 19 września o 9.30 w budynku Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej przy ulicy Długiej 29a. Na ten dzień zaplanowany został również warsztat „Google Internetowe Rewolucje”, który pozwoli na zapoznanie się z wachlarzem możliwości wykorzystania Internetu w rozwoju firmy. Ponadto organizatorzy wydarzenia ze Zgierskiego Centrum Obsługi Przedsiębiorców zapewniają, że nie zabraknie tego, co dla właścicieli firm najważniejsze na co dzień – pola do zawierania nowych znajomości i możliwości zaprezentowania własnej oferty innym uczestnikom spotkania. Poza tym zostanie przedstawiony projekt umożliwiający uzyskanie dofinansowania szkoleń dla pracowników. Pojawią się też pierwsze



Gościem specjalnym najbliższego śniadania biznesowego będzie znakomita florecistka Sylwia Gruchała

informacje dla mikroprzedsiębiorstw, które po raz pierwszy będą mogły wziąć udział w tegorocznym konkursie im. R. Rembelskiego. – *Będziemy szczególnie zachęcać tych najmniejszych, co nie oznacza, że mniej aktywnych właścicieli firm, chcemy, żeby poczuli się zauważeni i docenieni – podkreśla Magdalena Szewczyk.*

To nie wszystkie atrakcje, jakie czekają na uczestników. Zainteresowanych szczegółowym programem lub zapisaniem się na śniadanie zachęcamy do kontaktu z COP, mszewczyk@umz.zgierz.pl. (rk)

Ile lat ma miasto Zgierz?

Proste pytania czasem mogą rodzić trudne odpowiedzi. Tak może być i z wiekiem naszego miasta. Wszak ważnych wydarzeń miastotwórczych w historii Zgierza jest wiele, które zatem jest tym właściwym, najważniejszym?

MACIEJ RUBACHA



Problem ten nurtuje zgierzan od dawna. Powstało na ten temat sporo prac naukowych oraz różnego rodzaju artykułów, przy pisaniu których odkryto sporo ciekawostek. Jedne okazały się sensacyjne i pozwoliły

poznać na nowo historię Zgierza, a inne... nie zawsze były trafne. Obecnie za najbardziej wiarygodne uznaje się informacje o wieku naszego miasta, które ustalone zostały przy tworzeniu wydanej w 1995 roku monografii „Zgierz Dzieje Miasta”. Nad jej powstaniem pracował zespół autorów, recenzentów i konsultantów, składający się z pracowników naukowych Uniwersytetu Łódzkiego, Archiwum Państwowego w Łodzi, Muzeum Miasta Zgierza oraz zgierskich społeczników kulturalno-oświatowych.

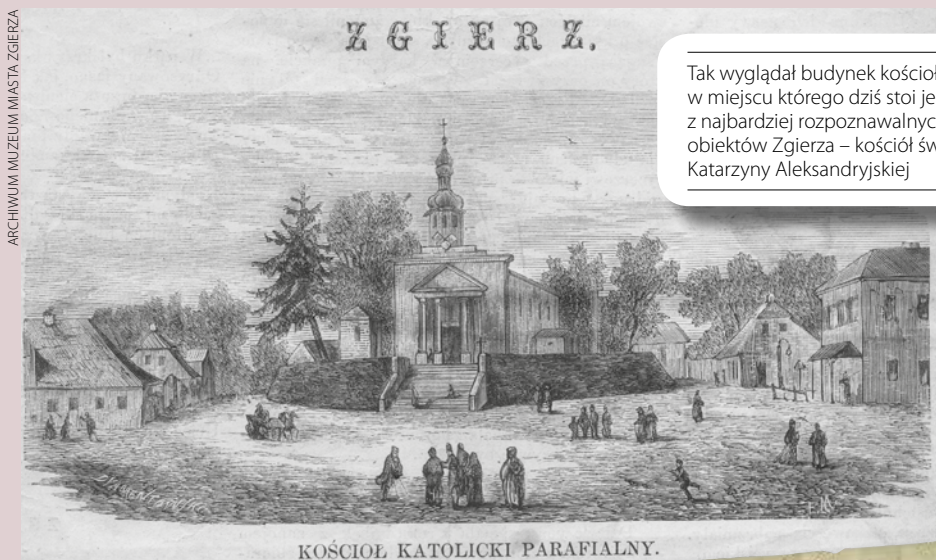
A było tak

Najstarsze ślady ludzkie w obrębie dzisiejszego miasta Zgierza i jego obrzeży pochodzą jeszcze z okresu mezolitu, czyli z 8,5 tysiąca lat przed naszą erą! Na pewno osad tych nie można nazwać miastem. Badania archeologiczne dowiodły, że od tego czasu do początku XIII wieku na terenie, gdzie dziś znajduje się nasze miasto, intensywnie osiedlali się ludzie. Do tego czasu można liczyć jednak jedynie na ślady odkryte na stanowiskach archeologicznych, których w Zgierzu nie brakuje. Kolejny ważny ślad spisano już na pergaminie.

Pierwszy raz w jakimkolwiek dokumencie nazwa naszego (jeszcze nie) miasta pada 23 marca 1231 roku, oczywiście w jego średniowiecznym brzmieniu. Stało się to z okazji zjazdu książąt, który odbył się w parafii Zgierz podczas Wielkanocy. Przy okazji tego spotkania władców (Władysława Odonica i Konrada Mazowieckiego) wydano w Zgierzu dokument dotyczący zamiany wsi należących do instytucji kościelnych. Zapoczątkowało to dość częste pojawianie się nazwy naszego miasta w dokumentach różnych kancelarii książęcych.

Dokumenty mówią za siebie

Dla mieszkańców najważniejszy jest ten, który pochodzi z 18 czerwca 1318 roku. To pierwszy dokument, w którym Zgierz występuje jako miasto. Co więcej, z jego treści wynika, że prawa miejskie otrzymał on przed 1288 rokiem! Wszystko dzięki temu, że klasztor cystersów w Wąchocku postanowił odstąpić księciu Władysławowi Łokietkowi cło, jakie w Zgierzu pobierano od towarów



KOŚCIÓŁ KATOLICKI PARAFIALNY.

Tak wyglądał budynek kościoła, w miejscu którego dziś stoi jeden z najbardziej rozpoznawalnych obiektów Zgierza – kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej

przewożonych tutejszym traktem. W zamian klasztor otrzymał ziemię we wsi Prawęcice.

Dokument ten wprowadza jednak trochę zamieszania. Nieraz mylono przez ów przywilej daty powstania Zgierza jako miasta. Niewprawnemu badaczowi może mocno namieszać w głowie. Jednak po dokładnej analizie tekstu i powiązaniu faktów przez dr. Ryszarda Rosina, udało się ustalić, że Zgierz prawa miejskie uzyskał przed rokiem 1288. Jak badacz do tego doszedł? Jest to skomplikowane. Dokument streszcza trzy przywileje, które wymagały potwierdzenia z przyczyn urzędowych. Następnie w porządku chronologicznym streszczono wydane wcześniej akty: pierwszy opisuje zamianę właścicieli wsi Witowice i miasta targowego Kazimierz, kolejny mówi o zamianie wsi Smolice i Babice. Trzeci tekst mówi, że klasztor wąchocki za połowę wsi Prawęcice odstąpi księciu Władysławowi Łokietkowi cła w mieście Kazimierz i w książęcym mieście Zgierzu, a przyznane im w ramach pierwszego z wymienionych przywilejów. Zachował się pełen tekst pochodzącego z 1288 roku dokumentu dotyczącego zamiany Babic i Smolic. Zamiana Witowic na Kazimierz musiała mieć miejsce wcześniej. Połowę Prawęcic za cła w Kazimierzu i Zgierzu musiano wymienić pomiędzy latami 1288 a 1318. Cła ze Zgierza przyznano klasztorowi wąchockiemu już w ramach wymiany Witowic na Kazimierz, czyli przed 1288 rokiem, a wtedy jest Zgierz już nazywany miastem.

Dziś rozwiązać dylematu nie pomaga również historia upamiętniania lokacji.



Przywilej Jagielly dla Zgierza

W roku 1968 w naszym mieście rozpoczęto budowę nowego osiedla mieszkaniowego, które nazwano Osiedlem 650-lecia. Błąd ten wynikał z ówczesnego stanu badań, ponieważ doktor Rosin nie przeanalizował wtedy jeszcze owego dokumentu. W świadomości wielu mieszkańców do dziś nazwa nawiązuje do prawdziwej daty powstania Zgierza. W roku 1988 natomiast odbyły się huczne obchody 700-lecia Zgierza. Datę tę wyznaczono już według badań R. Rosina. Przez cały rok odbywały się spotkania, odczyty oraz duże imprezy plenerowe. Rocznicę tę Towarzystwo Przyjaciół Zgierza uczciło stworzeniem medalu „VII wieków Zgierza”. Oba te wydarzenia dla zwykłego zgierzanina stoją w sprzeczności i nieraz doprowadzały do sporów.

Niefortunnie dokumenty lokacyjne Zgierza nie przetrwały do czasów współczesnych. One rozwiązałyby wszystkie wątpliwości. A tak, zgierzanie zapewne jeszcze nieraz będą zachodzić w głowę, ile lat ma miasto. Warto wtedy sięgnąć na półkę i zajrzeć do wspomnianej monografii Zgierza, gdzie znajduje się odpowiedź, jak na razie – najpełniejsza. ●

Wyprawa na Kaukaz

Zgierska wyprawa na pięciotysięczniki Kaukazu dotarła szczęśliwie do domu. Nie wszystko poszło zgodnie z planem, spełniły się obawy członków ekipy i doszło do gwałtownego załamania pogody, przez co cel został osiągnięty połowicznie. W dodatku do Gruzji poleciała też tylko połowa ekipy. Drugi duet zmuszony był odłożyć plany na bliżej nieznaną przyszłość. O wielkim pechu, szczęściu w nieszczęściu i adrenalinie opowiada Paweł Pietrasiak.

Wyprawa nie do końca się udała...

Fakt, tylko w połowie. Mieliśmy założenie, że wejdziemy na Kazbek, tam przejdziemy aklimatyzację, a potem będziemy mogli wspiąć się na Elbrus, uznawany przez wielu wspinaczy za najwyższy szczyt Europy, w zależności od tego, czy zaliczamy Kaukaz do Europy czy Azji – ale to już sprzeczka między himalaistami a geografami. Na Kazbek weszliśmy i zeszliliśmy w ciągu 8 dni, jednak w przypadku Elbrusa dotarliśmy tylko na 4 tysiące metrów. W nocy chcieliśmy rozpocząć atak szczytowy, ale rozpętała się tak potworna burza, że musieliśmy zawrócić. Później okazało się, że dobrze zrobiliśmy, bo załamanie pogody spowodowało odcieście od świata naszej miejscowości – deszcze na dole, na górze śnieżyce zniszczyły drogi. Zresztą, inni alpiniści, którzy wchodzili w tym samym czasie, też rezygnowali.

Będzie próbować jeszcze raz?

Może kiedyś indziej, bo teraz mamy inne plany. Chcemy wejść na Mont Blanc i Kili-mandżaro (najwyższy szczyt Afryki – przyp. red.).

Dlaczego wybraliście akurat te szczyty?

To naturalny wybór na tym etapie. Na Kazbek wybraliśmy się, bo mieliśmy pojęcie o tym, jak poruszać się po lodowcu – to jest cała sztuka, cała technika. Poza tym Kazbek jest szczytem, na którym jest zawsze, przez trzy miesiące, ekipa polskich ratowników, to drodże są źródła wody pitnej, nie trzeba topić śniegu, (na Elbrusie już ich nie ma) – tak więc te czynniki spowodowały, że pojechaliśmy właśnie tam. W dodatku akurat obydwie szczyty mają bardzo dobrze opracowane schematy aklimatyzacji dla wspinaczy. Jedyne, co mogło nas zatrzymać, to pogoda, co zresztą się stało.

Jakie wrażenia?

Byliśmy zaskoczeni tym, jak ciężko się oddycha na takich wysokościach. Pierwsze trzy dni do bazy wchodziliśmy z bardzo ciężkimi plecakami, po 30-35 kg. Potem szliśmy bez sprzętu, ale i tak było bardzo ciężko. Żeby wziąć łyk wody, trzeba było się zatrzymać, złapać oddech. Na takiej wysokości nie pomaga siedzenie przez chwilę, nic... Nawet dobrze powietrza nie da się nabrać. To było 8-9 godzin katorżniczej pracy. Ale widoki dały nam nieprawdopodobną satysfakcję, która zrekom-pensowała trud wspinaczki. To było moje najpiękniejsze doświadczenie życiowe.



Szczęśliwi Paweł Pietrasiak i Aleksandra Siekiera na szczycie Kazbeku

Członkowie waszej wyprawy to głównie bardzo młodzi ludzie. Sami sobie finansujecie te wyprawy?

Tak, sami. Jeżeli o mnie chodzi, to wszystkie oszczędności, jakie mam idą na sprzęt wysokogórski. Sama wyprawa, przeloty nie są tak tragicznie drogie jak sprzęt i specjalistyczne kursy – one też są szalenie drogie. W drodze na jeden z takich kursów, który odbywał się w Tatrach, dwie osoby z naszej ekipy: Beata Czapińska i niedoszły kierownik naszej wyprawy Adam Nieckarz, miały wypadek komunikacyjny, co skończyło się dla nich źle o tyle, że nie byli w stanie pojechać z nami w góry Kaukazu. Chociaż z drugiej strony dobrze, że nie skończyło się gorzej...

A co pan robi na co dzień?

Jestem ratownikiem medycznym, a moja wspinaczkowa partnerka Ola Siekiera, jest pielęgniarką, czyli zaplecze medyczne mieliśmy z głowy.

Lubi pan też inne ekstremalne sporty?

Chyba tak. Cenię sobie wspinaczkę po skałkach – od tego wszystko się zaczęło. Wspi-nałem się w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Na przykład w Sokolikach są bardzo wysokie skały, przez co ryzyko wypadku jest

dużo większe niż na Kazbeku albo Elbrusie, gdzie wejścia mają charakter trekkingowy.

Wiele osób nie rozumie takich ludzi jak pan, wspinaczy, którzy wiele ryzykują. Zapytam, dlaczego zatem pan to robi?

Ktoś kiedyś powiedział, że świat się dzieli na ludzi, którzy o to pytają i tych, którzy to po prostu rozumieją. Ja osobiście nie potrafię siedzieć na wakacjach, gdzieś na plaży. Mnie nosi. Góry zresztą zawsze mnie pociągały. ●

Rozmawiała Renata Karolewska



Niesamowite widoki szybko zrekom-pensowały trudy wspinaczki

W Mieście Tkaczy poszły w ruch pędzle i dłuta

Od 6 do 10 sierpnia w Parku Kulturowym Miasto Tkaczy podczas pleneru artystycznego można było podejrzeć prace rzeźbiarzy i malarek. Zaproszeni artyści: Bernard Zboiński, Maciej Rabski, Alicja Wysocka i Gabriela Badurek wykonywali prace inspirowane Zgierzem i jego architekturą. Powstało kilkanaście dzieł malarskich i dwie rzeźby: rycerza mającego strzec miasta, a także rzeźba symbolizująca postać nieżyjącego od kilku miesięcy Cezarego Majdańskiego, prezesa Fundacji Arka. – *Celem realizacji kolejnego już pleneru*

jest podkreślenie tego, że Zgierz to miasto z duszą, które powinno odwoływać się do swej historii, do tradycji związanej z drewnem i do sztuki. W ten sposób wzbogacamy miasto. W dalszej perspektywie, chcąc jeszcze bardziej go ożywić, powinniśmy dążyć do przeprowadzenia kolejnych rewitalizacji, których potrzeba Zgierzowi – mówi Karol Maśliński, koordynator wydarzenia.

Plener malarsko-rzeźbiarski zakończył się wernisażem wystawy poplenerowej, a prace można oglądać w różnych miejscach na terenie całego Parku Kulturowego. (mz)



Uczestnicy pleneru wśród prac

Swego nie znacie

Zgierzanie w powstaniu warszawskim¹

MACIEJ WIERZBOWSKI



Jak co roku w sierpniu obchodziliśmy w Zgierzu rocznicę powstania warszawskiego. W tym ważnym zrywie narodowym wzięło udział również wiele osób związanych z naszym miastem.

Warto przy tej okazji przypomnieć ten wy-cinek historii.

Na początek jednak techniczna uwaga. Poniższy tekst zawiera tylko ogólne informacje. Zainteresowanych szczegółami odsyłam do opracowania Bogdana Bejma, które bez trudu znajdziemy w każdej zgierskiej bibliotece miejskiej i szkolnej.

Wiadomo, że powstaniu warszawskim walczyło co najmniej 50 zgierzan. Liczba ta obejmuje osoby zarówno tutaj urodzone, jak i te, które przed 1939 rokiem od dłuższego czasu przebywały w naszym mieście. Na marginesie, najczęstszymi motywami opuszczania miasta przez jego mieszkańców były sprawy rodzinne (wyprowadzka rodziców, bardzo często jeszcze przed wojną) i ucieczka z kraju Warty do Generalnej Guberni (w latach okupacji).

Należy zwrócić uwagę, że przeszło 60 procent powstańców stanowili bardzo młodzi ludzie. Średni wiek wynosił zaledwie 27 lat. Najmłodszy miał po 18. Co ważne, niemal wszyscy, bo aż 46 osób to harcerze i skauci. Bardzo często łączyły ich też więzy rodzinne.

Ciekawe, że większość z nich to uczniowie lub absolwenci Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica. Spośród 51 uczestników powstania warszawskiego, 29 stanowili uczniowie, a 9 absolwenci tej placówki oświatowej. To nie przypadek. Być może ma to związek z wpływem ich nauczyciela wychowania fizycznego, porucznika rezerwy Antoniego

Banachowskiego, zmobilizowanego w 1939 roku, więźnia Starobielska, zamordowanego i pochowanego w Charkowie w kwietniu 1940 roku?

Wiadomo, że do walk przystępowały całe zgierskie rodziny. Wśród powstańców znalazły się 4 osoby z Kliszków, po 3 z Pieczyraków i Kordowskich, po 2 osoby z rodziny Matulewiczów (ojciec, komisarz policji znajduje się na liście rozstrzelanych w Twerze) i Rogowskich.

I jeszcze warto pokazać zgierskie ślady na mapie ugrupowań militarnych. W baonie Dzik walczyło 6 zgierzan, w Baszcie i Piorunie po 5 mieszkańców, w Zoście i Kilińskim po 4, a trzy osoby przyłączyły się do Parasola. Wielu powstańców zostało uho-norowanych najwyższymi odznaczeniami

państwowymi. Piętnaście osób otrzymało Krzyż Walecznych, a dwie: Alfred Kurczewski ps. „Ambrozja” i Kazimierz Antoni Sheybal ps. „Antek” – Virtuti Militari. Wiadomo, że w powstaniu walczyły jeszcze inne osoby związane ze Zgierzem, jest ich około 15, ale brak dokładnej dokumentacji.

Tragiczne wydarzenia na ulicach Warszawy przeżyło w sumie 40 osób, a nieco ponad połowa z nich (22) trafiła do niewoli. Wielu było także represjonowanych w okresie powojennym. Trzydziestu udało się ukończyć studia wyższe.

¹ Tekst napisany na podstawie: Bogdan Bejm, Od Kedywu do baonu „Zośka” (losy zgierzan). Łódź 1994.

Zgierzanie-powstańcy warszawscy (wiek w czasie walk)

plut. Hilary Barański „Wilk” (31); sierż. pchor. Jakub Borowski „Czernisz” (24); ppor. Waław Bryszewski „Rokita” (43); łączniczka Waław Czajkowska z Kordowskich „Zmora” (29); ppor. Leopold Ferenc „Lis” (24); łączniczka Izabela Walewska z d. Fonderówna (21); sierż. pchor. Wiesław Jurek „Sławek” (20); kpr. (plut.) pchor. Stefan Kałużyński „Świt” (35); kpr. Jan Kasiński „Tom” (24); ppor. rez. Kazimierz Kazimierski „Cynik” (23); łączniczka Jadwiga Bielska z d. Klisz-kówna „Szarotka” (20); Albin Maksymilian Kliszko (36); strzelec Jerzy Kliszko „Jur” (22); kape-lan kpt. Michał Kliszko „Michał” (41); kpr. pchor. Bolesław Kordecki „Jastrzębski” (20); pchor. Jerzy Roch Kordowski „Jur” (38); Tadeusz Kordowski „Gąska” (20); sierż. pchor. Stanisław Ko-ścielski „Stasiak” (25); sierż. Albin Krajewski „Starża” (25); kpt. Alfred Kurczewski „Ambrozja” (25); sierż. Kazimierz Kuźmiński „Kajus” (19); ppor. Stanisław Kuźmiński „Skobig” (25); lekarz ppor. Aleksander Laukienicki „Dr Olek Kowalski” (22); st. sierżant Julian Michał Lazar (21); łączniczka Zofia Lesserówna „Zosia” (23); sierż. pchor. Krzysztof Malinowski (23); plut. pchor. Marek Markowski „Czarny” (34); plut. Bolesław Matulewicz „Virtus” (21), Wiktor Matulewicz „Luxor” (24); ppor. inż. Stefan Michałowski „Mały” (45); łączniczka Beniamina Neslerówna „Ba-nita” (25); plut. pchor. Jerzy Nesler „Zygmunt” (21); kpt. Roman Pawłowski „Łodzia” (43); pa-trolowa sanitariuszek Barbara Rygiel z d. Pieczyrakówna (21); łączniczka Danuta Omulecka z d. Pieczyrakówna (18); Stanisław Pieczyrak „Zgrzyt” (28); Józef Pietrzak (?); pchor. Jerzy Re-werski „Kazimierz” (32); sanitariuszka Krystyna Paluszkiewicz z d. Rogowska „Krystyna” (22); strz. Kajetan Rogowski „Roman” (20); kpr. pchor. Jerzy Rybicki „Grad” (33); ppor. Kazimierz Sheybal „Antek” (24); patrolowa sanitariuszek Janina Wanda Sidorska „Nuna” (23); bombardier Zbigniew Skokowski „Kozak” (19); pchor. Mieczysław Ubysz „Wilk” (29); kpr. Edmund Wa-silewski „Brzoza” (22); sanitariuszka Maria Gajowczyk z d. Wieczorkówna „Agnieszka” (19); kpr. Władysław Witkowski „Jurek” (23); Ludwik Wydan „Zawada Romanowski” (29); lekarka Alina Kocotowa z d. Zawadzka „Alina” (?); sierż. Witold Żelazowski „Cieniowski” (48).

Zgierzanin w rydwanie szatana

O takich jak on mówią „ma benzynę we krwi”. Arkadiusz „Arass” Adamski od dziecka jest pasjonatem motocykli, aktywnie działa w klubie Faithless MC Poland, a ostatnio został mistrzem Polski w nietypowej dyscyplinie...



Rydwany szatana w akcji. Unimoto to bardzo widowiskowy sport

Podczas zawodów rozgrywanych w Warczu koło Gdańska zdobyłeś wraz z zespołem tytuł Międzynarodowego Mistrza Polski w wyścigach Unimoto. Wyjaśnij, proszę czytelnikom, co kryje się za tą zagadkową nazwą.

Unimoto to specyficzna dyscyplina sportowa, gdzie używa się motocykli nie młodszych niż pięć lat, przerobionych, nazwijmy to tak, na ślizgacze. Pojazdy pozbawione są przedniego koła, w zamian dokręcamy cztery płozy i dodajemy konstrukcję stalową. To wszystko według ściśle określonych przepisów federacji. Sam wyścig polega na przejechaniu 31,5 metra w jak najszybszym czasie i to tak, aby nie dotknąć przodem motocykla ziemi.

Wasze pojazdy nazywane są rydwanami szatana...

(Śmiech) Przyznaję, jest to jedna z najbardziej ekstremalnych dziedzin sportu. Trzeba mieć trochę odwagi połączonej z brawurą. Zdobywając tytuł mistrzowski, odcinek 31,5-metrowy pokonaliśmy w 2,801 sekundy i był to jeden z najlepszych czasów osiągniętych do tej pory w Polsce. Prędkość jest zabójcza, już sam widok pojazdu w ruchu wywołuje dreszcz emocji.

Trudno było wywalczyć tytuł?

Starty odbywały się w kilku kategoriach, w zależności od pojemności silnika. Jako zespół wygraliśmy klasę do 750 centymetrów sześciennych. Obsada była międzynarodowa: oprócz Polaków także Niemcy, Węgrzy, Bułgarzy... Razem około czterdziestu ekip wystartowało w Warczu, więc sukces tym bardziej cieszy. Ja reprezentuję klub Faithless MC Poland, nazwę wzięliśmy od klubu motocyklowego, w którym działałem od piętnastu lat.

Szykujecie się podobno do kolejnych zawodów.

Tak, chcemy wziąć udział w zawodach na terenie Niemiec. Mamy małe problemy ze złożeniem drugiego sprzętu do startu w klasie Open. Ale nawet jeśli nie zdążymy, to chcemy wystartować w kategorii do 750 ccm, w której zdobyliśmy tytuł mistrza. Zawody u naszych zachodnich sąsiadów przyciągają dużą grupę kibiców. Choć dyscyplina wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych, to właśnie Niemcy przodują w niej na terenie Europy. Dużo większa grupa zawodników, dużo większa grupa odbiorców. W ogóle planów mamy dużo, są jeszcze mistrzostwa zimowe w Polsce, mistrzostwa zimowe



Arkadiusz Adamski miłość do motocykli wyniósł z rodzinnego domu

w Niemczech, ale to wszystko wiąże się ze sporymi kosztami.

Wróćmy do Międzynarodowych Mistrzostw Polski. Na zdjęciach widać, że zorganizowano je w dość specyficznym miejscu.

Na terenie Warcza była sieć zwirowni. Organizatorzy zakupili kawałek jednej z nich i przygotowali tory do wyścigów. Bo to nie jest tak, że jeździmy po zwykłym piachu. Jest tam kilka warstw żwiru i piasku, wszystko to ugniecione przez walce i równane. Tak przygotowane, aby w razie upadku nic się nie stało. Przy takich prędkościach różnie bywa, jeden z nas uderzył tam w bandę i to dosyć poważnie.

Opowiedz o swoim zespole Faithless MC Poland.

W tym momencie jest nas sześciu motocyklistów na terenie województwa łódzkiego plus osoby wspomagające. W całej Polsce jest nas ponad setka. Nie jest ważne, czy ktoś jest kierowcą, trenerem czy mechanikiem, końcowy sukces jest efektem pracy wszystkich. Jeśli zawiedzie mechanik, nie wystartuje zawodnik. Jeśli popsuje coś zawodnik, mechanik musi to naprawić. Dlatego zdobycie mistrzostwa to dzieło jak najbardziej zespołowe, jestem wdzięczny wszystkim za wkład w ten tytuł.

Wspominałeś o torach profesjonalnie przygotowanych pod zawody, a gdzie ćwiczyacie na co dzień?

Powiem szczerze, trenujemy u kolegi za stodołą (śmiech). Na zwykłym polu, gdzie bezpiecznie możemy sprawdzić sprzęt. Trening wygląda tak, że to są dwa, trzy przejazdy, potem sprzęt musi odpocząć, zawodnik musi odpocząć. Trwa to kilka godzin. Ważne jest ułożenie ciała, odpowiednie ciuchy, odpowiedni kask. Wszystko ma swoje znaczenie.

Wróćmy do początków... Jak narodziła się w tobie pasja motocyklowa?

Motocykle mam we krwi, jeżdżę już ponad 20 lat. Ojciec jeździł WSK-ami, MZ-tkami. Pamiętam, jak podkradało mu się je spod bloku i jeździło wokół osiedla, ewentualnie po wsi. Mój starszy brat Krzysztof mocno interesuje się motocyklami, też jest członkiem klubu. Więc i ja złapałem bakcyła. Całym sercem na dwóch kółkach, jak ja to mówię.

Pamiętasz swój pierwszy motocykl?

Oczywiście. To była Jawa Mustang 50, to był pierwszy taki mój poważniejszy motor. W latach 80. nie mieliśmy dostępu do „Japończyków”. Jeździliśmy tym, co było na rynku, co rodzice czy dziadkowie zostawili w komórkach. Teraz jestem posiadaczem Suzuki Bandit 1200 oraz Hondy CBR 1100 XX. Jeden to ścigacz, drugi, powiedzmy, turystyk, ale w przyszłym roku będę chciał się przesiąść na coś jeszcze cięższego, jakiegoś choppera, na przykład Suzuki Intruder 1800.

Ta pasja jest niebezpieczna?

Jest niebezpieczna, ale jeśli wszystko masz poukładane w głowie, to i manetka (część układu napędowego – przyp.red) nie przeskadza. To, że tam jest dużo i szybko. Cała zasada motocyklizmu i klubów motocyklowych stoi w kontrze do, przepraszam za wyrażenie, małałatów ścigających się po mieście. Dla nas jest to styl życia, przemierzamy się motocyklami, spotykamy się w gronie motocyklistów na zlotach i imprezach. Często pomagamy innym. Ostatnio organizowaliśmy Motoserce w Siemianowicach Śląskich, gdzie zebraliśmy kilkanaście litrów krwi potrzebnej dzieciakom. Na takich imprezach można obejrzeć motocykle, wsiąść na nie, porozmawiać z motocyklistami, towarzyszą takim imprezom często koncerty. Kluby zrzeszone pod egidą Polskich Klubów Motocyklowych promują zdrowy styl motocyklizmu, a nie wariackie wyścigi czy lansowanie się po mieście.

Jaka jest najdłuższa trasa, jaką przebyłeś na motorze?

Ciężko to określić. Zdarzało się, że podczas jednego dnia przejechałem 600-700 km. Często wyjeżdżamy motocyklami na wakacje i gdy zliczymy dzień po dniu przejechane kilometry, wyjdzie ich nawet 5 tysięcy.

Jest szansa, aby zobaczyć rydwany szatań w akcji w Zgierzu?

Chciałbym zorganizować w naszym mieście zawody w stylu zimowym, przy okazji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, ale to wszystko plany, na chwilę obecną jako zespół chcielibyśmy się rozwijać. Dlatego szukamy wsparcia sponsorów. I nie chodzi tu o pieniądze, ale o pomoc w kompletowaniu sprzętu. Abyśmy mogli dalej się ścigać, a ludzie mogli nas oglądać. Bo to bardzo widowiskowy sport. ●

Rozmawiał Jakub Niedziela

Pojedynek siłaczy. Kopacki najlepszy

Nie boją się kilkusetkilogramowych ciężarów, więc i deszcz ich nie wystraszył. Tegoroczne zgierskie zawody Pucharu Polski Strongmanów rozpoczęły się z lekkim poślizgiem, jednak późniejsze emocje wynagrodziły kibicom okres oczekiwania. Zgromadzona w parku miejskim publiczność podziwiała pokaz siły w wykonaniu sześciu współczesnych Herkulesów: Piotra Czapiewskiego, Konrada Karwata, Michała Kopackiego, Mateusza Ostaszewskiego, Dariusza Wejera oraz Przemka Ciechanowskiego. Ostatni z wymienionych to pomysłodawca i organizator zgierskiego turnieju. – *Staram się co roku zapraszać innych zawodników, żeby rywalizacja była ciekawsza – tłumaczy Ciechanowski. – Z Kopackim i Karwatem trenuję na co dzień, pozostali pochodzą z dalszych regionów Polski.*

Zaplanowane konkurencje wymagają dobrej kondycji i stalowych mięśni. Na rozgrzewkę zaproponowano strongmanom spacer farmera, czyli przeniesienie dwóch 140-kilogramowych waliz na odcinku 40 metrów, zaraz potem zawodnicy musieli wrzucić ponad 100-kilogramową beczkę na drewniany podest. Na dalszych etapach nie było lżej... Strongmani przerzucali kulę o wadze 160 kilogramów, przenosili konstrukcję zwaną yokiem, ważącą 360 kg, podnosili platformę z umieszczonym na niej autem. W konkurencji martwy ciąg swój rekord życiowy (340 kg!) ustanowił Przemek Ciechanowski. Jednak nie wystarczyło to, aby wywalczyć miejsce na podium. Zwycięzcą zgierskich zawodów został Michał Kopacki. Zawodnik wracający do formy po zeszłorocznych kontuzjach ma już w naszym mieście sporą liczbę fanów. Kolejne medaLOWE miejsca zajęli Dariusz Wejer i Mateusz Ostaszewski, sędzią głównym zawodów był



Pokaz niezwykłej siły Michała Kopackiego

w tym roku popularny strongman Krzysztof Radzikowski.

W naszym mieście odbyły się dotąd trzy edycje Pucharu Polski Strongmanów, w przygotowaniu są już kolejne turnieje. – *Mamy zaklepany termin na lipiec 2019 roku. Chcemy też zorganizować zimowe zawody na WOŚP, ale jesteśmy wciąż na etapie omawiania spraw organizacyjnych. Z każdym rokiem robimy krok do przodu, zwiększamy ciężary, pojawiają się wartościowe nagrody rozdawane wśród publiczności, zwiększamy rozgłos wokół tej imprezy – podsumowuje Przemek Ciechanowski.*

Puchar Polski Strongmanów organizowany jest pod patronatem Prezydenta Miasta Zgierza. (jn)



Trzecia edycja Pucharu Polski Strongmanów za nami. W przygotowaniu kolejne...

Czesław Lewandowski. Ze Zgierza do Brazylii

Mimo że większość życia spędził w Ameryce Południowej, wciąż podkreślał swoje związki z Polską i ze Zgierzem. Twórca pięknych pejzaży, ale także obrazów nasyconych mistyczną symboliką. Czesław Lewandowski urodził się w naszym mieście przeszło sto lat temu, jednak wciąż żyją w Zgierzu osoby Go pamiętające.

JAKUB NIEDZIELA



„Działo się to w mieście Zgierz” – tak zaczyna się najstarsza notatka poświęcona artyście. Dokument potwierdzający narodziny i chrzest Czesława Lewandowskiego sporządzony został cyrylicą. Na początku XX wieku roku

nasze miasto wciąż znajdowało się pod zaborem rosyjskim, podobnie jak przeważająca część ziem polskich. Z aktu dowiadujemy się, że ojcem malarza był Roman Lewandowski, 42-letni mistrz koszykarski, matką zaś 45-letnia Wiktoria Lewandowska z domu Jaworska. Dziecko przyszło na świat 9 lipca 1900 roku.

Zwraca uwagę wiek rodziców – kwestię tę wyjaśniają żyjący w Zgierzu krewni Czesława Lewandowskiego. Późniejszy artysta był ósmym z kolei dzieckiem Romana i Wiktorii, od najstarszego rodzeństwa dzieliło go ponad dwadzieścia lat. W wieku 14 lat chłopiec zdaje do gimnazjum, ale w tym samym roku umiera jego ojciec. „Chodzi więc do szkoły wieczorowej, w ciągu dnia zarabiając na życie” – napiszą po latach w folderze towarzyszącym wystawie Lewandowskiego, podkreślając jego ciężkie dzieciństwo. Na przełomie 1921 i 1922 roku zgierzanie jest już studentem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, ale wkrótce musi wracać do rodzinnego miasta z powodu śmierci matki. Kolejnym przystankiem w życiu Czesława jest Poznań. Tam wykorzystuje swój talent plastyczny, pracując w kościele św. Łazarza. W 1927 roku Lewandowski podejmuje przełomową dla swojego życia decyzję – wraz ze starszym bratem wsiada na statek SS Pułaski i wypływa do Brazylii. Brat wróci wkrótce do Polski rozczarowany południowoamerykańskim krajem, ale Czesław ojczyzny nie zobaczy przez przeszło czterdzieści lat...

Tropikalna przyroda

Początki nie były łatwe, przez pierwsze dziesięć lat Lewandowski nie był w stanie utrzymać się z malarstwa. Zarabiał na życie, zajmując się plastyką dekoracyjną i jednocześnie uczył się języka portugalskiego. Czas wolny spędzał w plenerze, odtwarzając na płótnach piękno brazylijskiej przyrody. „Po pewnym czasie przeniosłem się z Rio De Janeiro do Kurytyby, gdzie u właściciela haciendy Julio Estevensa malowałem obrazy. Był to jakby prywatny plener. Otrzymałem

materiały malarzkie, mieszkanie i wyżywienie” – opowie Lewandowski w latach 70. w wywiadzie dla polskiej prasy. Kurytyba na długie lata stanie się brazylijskim domem zgierzanie. To tu w 1937 roku zorganizuje swoją pierwszą wystawę indywidualną. Według relacji prasowych cieszyła się ona olbrzymim zainteresowaniem. W ciągu kilku dni wykupiono wszystkie obrazy, a o organizację kolejnych wystaw zaczęły zabiegać inne brazylijskie miasta. Zresztą popularność malarza wykroczyła poza ten kraj, jego prace kupowano w Stanach Zjednoczonych, Chile, Argentynie czy Szwecji. „Jego obrazy wiszą w brazylijskich muzeach, zdobią pałace rządowe i domy prywatne” – czytamy w programie wydanym przy okazji pierwszej polskiej wystawy Lewandowskiego.

Złoty Krzyż Zasługi

Wystawę zorganizowano w 1974 roku w „Starej Kordegardzie”, galerii Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie. Jak doszło do zaproszenia sędziwego już wtedy malarza do Polski? Kurytyba to miasto w południowej Brazylii będące jednocześnie dużym skupiskiem Polonii. Zgierzanie był członkiem towarzystw Uniao Juventus (Junak) oraz Towarzystwa im. Kościuszki, stale też podkreślał swoje związki z ojczyzną. Już w 1948 roku ofiarował Muzeum Narodowemu w Warszawie obraz „Smutek Chopina”. Praca drogą morską trafiła do stolicy, co z satysfakcją odnotowało ówczesna krajowa prasa. W 1971 roku Lewandowskiemu przyznano Złoty Krzyż Zasługi, odznaczenie wręczył mu w Brazylii rządzący wówczas naszym krajem I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Kolejną formą wdzięczności za działalność na rzecz polonijnych stowarzyszeń była organizacja wystawy w „Starej Kordegardzie” w warszawskich Łazienkach. – *Przywiózł ze sobą ponad dziewięćdziesiąt prac, wiele z nich sprzedał* – opowiada zgierzanie Leonard Jabłoński, wnuk najstarszej siostry Czesława, który w 1974 roku po raz pierwszy spotkał krewnego. – *Pomogłem mu w spakowaniu wystawy, przeniósł się z nią później do Lublina. Zaproponował mi nocleg w swoim pokoju*



Obraz „Smutek Chopina” podarowany Polsce w latach 40. XX wieku – fot. Muzeum Narodowe w Warszawie

w całą noc spędziliśmy na rozmowie. Jaki był? Uduchowiony. Był głęboko wierzący, choć nie uznawał zwierzchnictwa Watykanu. Wierzył też w reinkarnację.

Między Brazylią i Polską

Wizyta w Warszawie zacieśniła związki Lewandowskiego z ojczyzną. Wiadomo, że w tamtym czasie odwiedził rodzinny Zgierz, uczestniczył

też w plenerach malarskich w Żninie, Szczawnie i Gołubiu-Dobrzyniu. W 1976 roku przyjeżdża go w poczet członków Związku Polskich Artystów Plastyków. Z relacji członków rodziny wynika, że wahał się między Polską a Brazylią. W Ameryce Południowej zostawił żonę i dwie córki (Jurema odziedziczyła po ojcu zdolności plastyczne), ale nie miał z najbliższymi dobrego kontaktu. Według opublikowanego w „Ilustrowanym Tygodniku Zgierskim” artykułu („Brazylijskie losy zgierskiego artysty malarza”, nr 12/2006) mieszkający w Kurytybie artysta w ostatnim okresie był osamotniony. Zaczął poważnie chorować, dopadały go stany lękowe. Przechuwając kres swego życia, poprosił konsulat RP o pomoc w powrocie do kraju. Do Warszawy przyjechał w 1994 roku, po licznych perturbacjach udało mu się zamieszkać w Domu Kombatanta. Zmarł w 1995 roku, pochowano go na Cmentarzu Północnym w Warszawie.

Zapomniany?

Zgierska część rodziny o powrocie Lewandowskiego do Warszawy dowiedziała się już po jego śmierci. Trwają wciąż starania o upamiętnienie dorobku malarza. Wiadomo, że w prywatnych zbiorach rodziny i znajomych znajduje się kilkanaście prac artysty. Dwie akwarele i obraz olejny „Smutek Chopina” są częścią zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Próbę zorganizowania wystawy zgierzanie podjęło w zeszłym roku Muzeum Miasta Zgierza, na razie nie doszła ona do skutku. Prawdopodobnie na przełomie września i października w Mieście Tkaczy udostępnione zostaną zwiedzającym pamiątki po Czesławie Lewandowskim, a także kilka jego prac. To efekt współpracy z krewnym artysty. Pojawił się też pomysł, aby malarz został patronem jednej ze zgierskich ulic.

Za pomoc w stworzeniu tekstu dziękuję panu Leonardowi Jabłońskiemu.

Ludzkie sprawy z historią w tle

Zgierzanin w trzecim pokoleniu, historyk z wykształcenia, nauczyciel z zawodu, twórca literatury i kucharz z zamiłowania, promotor wszystkiego, co zgierskie. Witold Konczarek pięknie opowiada o przeszłości, pasji tworzenia i źródłach inspiracji, którymi są ludzie i ich społeczne postawy.

RENATA KAROLEWSKA



Pan Witold był dzieckiem, gdy wybuchła II wojna światowa, ale pamięta jej zawieruchę, ostatnie dni łódzkiego getta, przez które przejeżdżał tramwajem z matką, będąc w drodze do szpitala. Ktoś z pa-

sażerów podszedł wówczas do okna i drwił z ludzi znajdujących się na zewnątrz, szyderczo śmiejąc się z nich. Do dziś pamięta ten śmiech, tego człowieka...

Kiedy już jako dorosły mężczyzna, historyk poznał lepiej kulisy funkcjonowania łódzkiego getta, mechanizm Wielkiej Szperry, Holokaustu, wówczas – jak mówi – coś w nim pękło. – *Było to dla mnie wielkim przeżyciem, traumą, bo chyba za dużo i aż za dobrze to wszystko zrozumiałem... sporo mnie to kosztowało, przez co wciąż, wręcz obsesyjnie wracam do tego tematu* – opowiada. W jego twórczości literackiej ta problematyka wciąż gdzieś się przewija, towarzyszy mu. W emocjonalnym wierszu „O żydowskiej dziewczynie ze Zgierza” będącym listem czy może rodzajem spowiedzi, pisze:

Wiem, kiedy zniknął w transporcie do Getta

A później już tylko Kulmhoff na Twe życie czekał

Czasem jadę po Twoich śladach od stacji do stacji

I pragnę odnaleźć Twe myśli ostatnie

Jego wiersze odnoszą się do symboli, postaci, wydarzeń związanych z historią i teraźniejszością naszego miasta. Stąd w przygotowywanym do wydania tomiku wierszy „Głosy ze Zgierza”, znalazły się utwory, których bohaterami są wybitni mieszkańcy: Jerzy Wieczorek, Stefania Kuropatwińska, pastor ewangelicki Aleksander Fatzman, ale też zwykli mieszkańcy, jak na przykład wspomniana w cytowanym wcześniej wierszu nieznana bliżej piękna, młoda Żydówka. Są też zgierskie symbole, jak choćby zgierski jeź. Pojawiają się w nich też lokalne wydarzenia z okresu II wojny światowej – egzekucja na Placu Stodół czy to, co działo się w naszym mieście w pierwszych dniach po napaści hitlerowskich Niemiec z jednej, a sowieckiej Rosji z drugiej strony, jak w wierszu *Żołnierze Września*:

*Już na polskim niebie czarne krzyże płyną
Wściekle wyją maszyny, hukiem bomby
dzwonią*

To mowa pogardy, mowa nienawiści

Z jednej strony czerwoni, a z drugiej naziści



Witold Konczarek właśnie pracuje nad swoją trzecią powieścią

Jednak II wojna światowa to zaledwie wycinek tematyki jego twórczości. Witold Konczarek wydał bowiem dwie powieści, a trzecia właśnie powstaje. Pierwsza z nich *Wszystko, co mogę ci powiedzieć* jest jednostronną korespondencją dziadka do wnuczka, który przebywał w więzieniu, skazany za terroryzm. Ta powieść jest owocem zainteresowania autora europejskimi ruchami terrorystycznymi, takimi jak ultralewicowa Frakcja Czerwonej Armii, nazywana również Grupą Baader-Meinhof. – *Dla mnie to, co działo się w latach 60. i 70. XX wieku w Republice Federalnej Niemiec było bardzo interesujące, bo pokazywało mechanizmy, które powodują powstawanie skrajnych ruchów prowadzących do wybuchu agresji. To był bardzo gwałtowny czas nie tylko w Niemczech. Również we Włoszech były przypadki terroryzmu. Przecież Aldo Moro (premier Włoch, profesor prawa, zwolennik integracji europejskiej, związany z Chrześcijańską Demokracją – przyp. red.) został też zamordowany przez taką grupę* – opowiada zgierzanin. W powieści Konczarka fikcyjne postaci są wtłoczone w prawdopodobne wydarzenia. Młody mężczyzna siedzi w odosobnieniu, a tymczasem jego dziadek tu, ze Zgierza w listach próbuje wyjaśnić mu, dlaczego droga, którą kroczy, jest zła.

Druga powieść *Ptaki budzą się przed brzaskiem* opowiada z kolei o początkach ruchu robotniczego w Zgierzu i podejmuje historię Janka Pietrusińskiego, który dokonał zamachu na domniemanego konfidenta

ochrony carskiej, za co został skazany na karę śmierci w słynnym wówczas procesie proletariackich, a następnie stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej. Trzecia *Rozmowy z duchami*, będąca w przygotowaniu podejmuje z kolei tematykę społeczności Zgierza w początkach XX wieku. Jest coś, co subtelnie łączy te powieści – postawy ludzi wobec otaczającego ich świata. – *Bardzo mnie interesuje i inspiruje zderzenie postawy humanisty z rzeczywistością brutalną, która wraca do prymitywnych form bytowania, walki o byt, gdzie ważne jest tylko mieć, a nie być, gdzie egzystencja to jedynie konieczność procesu biologicznego* – mówi Witold Konczarek i dodaje, że poza pisarstwem ma też inne pasje. Kocha działkę, uprawę roślin i warzyw. Bardzo też lubi gotowanie, czerpie inspirację z różnych kuchni świata. Żartuje, że czasem przychodzi mu do głowy myśl, że jest lepszym kucharzem niż pisarzem.

Witold Konczarek

studiował polonistykę, potem historię. Pracował jako nauczyciel historii w Technikum Gospodarki Wodnej przy Długiej (obecnie jest tu zespół szkół zawodowych). Zajmował się też dziennikarstwem, w latach 90. XX wieku pisał między innymi do ITZ. Interesował go reportaż i felieton. Wiele z nich poświęconych było problemom środowiska nauczycielskiego. Jego dwie powieści są dostępne w Internecie.

Beach Soccer. Zgierzanie wyróżnieni



Ekipa Grembacha zdobyła tytuł wicemistrzowski z trzema zgierzanami w składzie.

Kontynuujemy temat „zdolni zgierzanie na boiskach piłki plażowej”. W poprzednim numerze miesięcznika informowaliśmy o młodzieżowym wicemistrzostwie Europy Kuby Bistuły i Krystiana Karolaka, w obecnym przenosimy się na obszar piłki seniorskiej.

W sierpniu pierwsza reprezentacja Polski w beach soccerze rozegrała dwa mecze towarzyskie z Anglikami. Swoje pierwsze powołania do kadry narodowej otrzymali zgierzanie: Patryk Pietrasiak, Kuba Bistuła oraz Krystian Karolak. Pietrasiak, najskuteczniejszy strzelec MKP Boruta poprzedniego sezonu,

zaliczył przysłowiowe „wejście smoka”. Minutę po pojawieniu się na boisku zgierzanin uderzył z ostrego kąta i pokonał bramkarza Anglii. Był to jego pierwszy kontakt z piłką! Nic dziwnego, że nagłówki internetowych relacji zaczynały się od zdania „Co za wejście debiutanta!”. Gol Patryka Pietrasiaka dał remis Polakom w podstawowym czasie gry, konkurs rzutów karnych przyniósł naszej reprezentacji zwycięstwo 5:4. Między innymi dzięki trafieniu Pietrasiaka. Podczas jedenastek świetną formą popisał się również inny zgierzanin, bramkarz Krystian Karolak. W tym miejscu koniecznie trzeba dodać, że Krystian,

na co dzień bramkarz SAN AZS Łódź, został wybrany najlepszym bramkarzem finałowego turnieju o mistrzostwo Polski. Zawody rozgrywano w sierpniu w Kołobrzegu.

To nie koniec sukcesów zgierzan. Podczas rozgrywanych na początku sierpnia Młodzieżowych Mistrzostw Polski tytuł wicemistrzowski zdobyła ekipa BSC Grembach U-21, w jej składzie wystąpiło aż trzech zgierzan: Patryk Nawrocki, Norbert Magdziarek oraz Kuba Bistuła. Łódzka drużyna uległa w finale Team Słupsk Adkonis Kwakowo, jednak tytuł najlepszego zawodnika turnieju przypadł Kubie Bistule. (jn)

Bartosz Rutkowski mistrzem Polski

Zgierzanin Bartosz Rutkowski jest jednym z najbardziej utalentowanych kolarzy młodego pokolenia. Podczas rozgrywanej na przełomie lipca i sierpnia Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Kolarstwie Torowym (na obiekcie BGŻ Arena Pruszków) Bartosz został trzykrotnym mistrzem Polski w kategorii Junior Młodszy. Zgierzanin triumfował w sprincie drużynowym, w wyścigu drużynowym oraz indywidualnie w kategorii keirin (rodzaj sprintu na torze, od 2000 roku to dyscyplina olimpijska). Bartosz Rutkowski w ostatniej z dyscyplin pokonał m.in. Filipa Rabizo z ALKS Stal Grudziądz (I wicemistrz) oraz Jakuba Kozickiego z GKK Opty Mazowsze (II wicemistrz). Podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży młody kolarz zdobył również tytuł wicemistrzowski w sprincie klasycznym.

Dzięki świetnemu występowi w Pruszkowie zgierzanin umocnił się na pierwszym miejscu klasyfikacji generalnej (challenge torowy) w swojej kategorii wiekowej.



Niedościgniony Bartosz Rutkowski

Bartosz stawał już na najwyższym stopniu podium podczas tegorocznych zawodów we Wrocławiu czy Szczecinie. Kolarz uczy się w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Toruniu, a trenuje w UKS Copernicus Toruń – Akademii Michała Kwiatkowskiego. Trenerem młodego zawodnika jest Marcin Mientki. (jn)

Kluby stawiają na młodzież.

Trudny początek sezonu

Cztery mecze i cztery porażki – zarówno piłkarze, jak i kibice Boruty Zgierz inaczej wyobrażali sobie początek sezonu 2018/2019. Poczuciem może być, że zgierska drużyna stwarza sytuacje podbramkowe i przynajmniej w dwóch ostatnich meczach bliska była zdobycia punktu. Czego zabrakło? Szczęścia, koncentracji i doświadczenia. Obecny skład IV-ligowego Boruty to w dużej części młodzieżowcy z roczników 2000/2001, którzy dopiero rozpoczynają przygodę z seniorską piłką nożną. – *Trzeba dać im czas, aby ograli się na tym poziomie rozgrywek* – przekonuje Radosław Koźlik, trener MKP Boruta. – *Prowadziłem ich w drużynach młodzieżowych i jestem przekonany, że to chłopcy z dużym potencjałem.* To przekonanie trenera wpisuje się w szerszą strategię zgierskiego klubu, który od lat kadre opiera na wychowankach, a nie graczech sprowadzanych z innych drużyn. Szansę na grę w pierwszym składzie dostają regularnie m.in. Krystian Ślęzak, Filip Markowski, Dominik Barylak czy Marcel Gajzler. Obok nich na murawie pojawiają

się doświadczeni zawodnicy: Arkadiusz i Norbert Błaszczykowie, Dominik Kowalski czy Patryk Pietrasiak. Obecność w składzie ostatniego z wymienionych, najsukuteczniejszego strzelca Boruty poprzedniego sezonu, to jeden z największych atutów zgierskiej drużyny. Niestety, Pietrasiaka w ataku nie będzie wspierał Sebastian Cęglarz zdobywający teraz bramki dla LKS Rosanów. Z Borutą rozstał się też Patryk Retkowski. We wrześniu na własnym stadionie zgierzanie będą walczyć o punkty z Wartą Działoszyn, Włóknierzem Żelów i Wartą Sieradz.

Później swoje rozgrywki rozpoczęła klasa A, w której występuje Włóknierz Zgierz. W sierpniu rozegrano tylko jedno spotkanie, nasi piłkarze wywalczyli remis 3:3 z LZS Justynów. Zgierzanie prowadzili po pierwszej połowie 3:0, niestety zwycięstwo wymknęło im się z rąk. Od nowego sezonu Włóknierz prowadzony jest przez Adama Wojtczaka, związanego z klubem od czterech lat, wcześniej szkoleniowca grup młodzieżowych. Zespół opiera się głównie na piłkarzach z rocznika 1997 (dzięki nim kilka

JAKUB NIEDZIELA



Kibice Boruty liczą na gole Patryka Pietrasiaka (numer 7)

lat temu odbudowała się seniorska drużyna), jest też wielu młodszych zawodników z rocznika 2002. W tym miesiącu przy ulicy Musierowicza Włóknierz spotka się z KKS Koluszki i LKS Gałkówek. Zapraszamy do kibicowania zgierskim drużynom! (jn)

Sport

Artur mistrzem po raz czwarty!

Nie zwalnia tempa nasz najbardziej utytułowany kolarz ekstremalny. Podczas lipcowych Mistrzostw Polski w downhillu, rozgrywanych w Kasinie Wielkiej, najlepszy wynik w klasie Masters uzyskał Artur Miśkiewicz. Zgierzanie wywalczył w ten sposób czwarty tytuł Mistrza Polski w swojej karierze. A to nie koniec dobrych wiadomości. Nasz specjalista od górskich wyścigów rowerowych ma szansę na zdobycie w tym sezonie także Pucharu Polski DH. Artur Miśkiewicz zdobył koronę w 2013 roku. Czy uda mu się powtórzyć sukces dowiemy się pod koniec września.

Pierwsze zawody zaliczane do klasyfikacji generalnej Pucharu Polski rozegrano na początku maja w Wiśle. Artur okazał się najlepszy w kategorii Masters, wyprzedzając nieznacznie swojego najgroźniejszego rywala Michała Śliwę, zeszłorocznego Mistrza Polski, Europy i świata! Szczęścia, bo nie umiejętności, zabrakło naszemu zawodnikowi podczas kolejnych zawodów zorganizowanych w Kluszkowcach. Awaria roweru spowodowała, że zgierzanie ukończył wyścig dopiero na szóstym miejscu, co osłabiło jego pozycję w klasyfikacji generalnej.

Okazją do rewanżu był czerwcowy turniej na stokach Skrzycznego w Szczyrku. Trudne warunki, słońce na zmianę z deszczem, nie przeszkodziły naszemu specjalistce od downhillu w „wykręceniu” najlepszego czasu na trasie. Przygotowując się do lipcowych zawodów w Kasinie Wielkiej, Artur Miśkiewicz wyjechał do włoskiego Abetone na turniej Pucharu Europy. Miejsce w pierwszej dziesiątce dawało nadzieję na dobry występ podczas kolejnej edycji Pucharu Polski. I rzeczywiście, zgierzanie wygrał zawody w Kasinie, wyprzedzając Michała Śliwę o niecałą sekundę! Oprócz kolejnego tytułu Mistrza Polski lipcowy triumf pozwolił Arturowi Miśkiewiczowi umocnić się w klasyfikacji generalnej. Po czterech wyścigach (i trzech zwycięstwach) zgierzanie zgromadził 835 punktów, depczą mu po piętach Michał Śliwa z 650 punktami oraz Aleksander Wieczorkiewicz z 638 punktami. – *Byłoby super zdobyć w jednym sezonie mistrzostwo oraz puchar* – uśmiecha się Artur. – *Choć będzie ciężko to osiągnąć, wierzę, że się uda.*

Problemem może być nie tylko forma rywali, ale i stan zdrowia samego Artura. Kolarz przyznaje, że ma w tym sezonie

problemy z rwą kulszową. Przeciążone mięśnie nie pozwalają pedałowac z maksymalną mocą, dlatego zawodnik korzysta z pomocy doświadczonych fizjoterapeutów ze zgierskiego Care. W ramach Pucharu Polski rozegrane zostaną jeszcze zawody w Międzybrodziu Żywieckim (15-16 września) oraz w Zakopanem (22-23 września). Artur Miśkiewicz w tym sezonie reprezentuje zespół GoRide Racing Team, w rubryce miejscowości niezmiennie przy jego nazwisku wpisany jest Zgierz. Życzymy Arturowi powodzenia w kolejnych wyścigach! (jn)



Artur Miśkiewicz ma szansę na podwójną koronę

Drukarz musi nadążać za technologiami

Prawie każdego dnia używamy produktów poligraficznych: książek, ulotek, gazet czy opakowań. Prace drukarzy otaczają nas praktycznie zewsząd, a jednak zapewne nieliczni zastanawiali się kiedykolwiek nad specyfiką tej pracy. Antoni Wierzbowski ze Zgierza od 30 lat związany jest z poligrafią i wie o niej wszystko lub niemal wszystko. Z przyjemnością odkrywa przed nami sekrety swojego zawodu.

EMILIA ANTOSZ



Drukarnia Antoniego Wierzbowskiego powstała w 1988 roku. Z początku był to punkt kserograficzny, na którego otwarcie musiał zezwolić sam Minister Kultury i Sztuki Aleksander Krawczuk. Na początku łatwo nie było. – *Nie ukończyłem żadnej szkoły poligraficznej i nie przejąłem rodzinnego biznesu – opowiada drukarz. – Pracowałem w zawodach niemających nic wspólnego z tą dziedziną. W stanie wojennym zajmowałem się drukowaniem ulotek i stąd wzięło się moje zainteresowanie tym zawodem. Wraz z rozwojem działalności zdobywałem potrzebną wiedzę i umiejętności obsługi urządzeń drukarskich. Nie było Internetu, więc wiedzę czerpałem ze specjalistycznej literatury i boleśnie odczuwałem każdy błąd.*

Olbrzymi skok technologiczny w poligrafii

Każda branża rozwija się w innym tempie. Niektóre można porównać do spaceru, inne do biegu. Jeśli chodzi o poligrafię, to zdecydowanie biegi, i to szybkie. – *Poligrafia jest jedną z czołowych branż, w której skok technologiczny jest największy. Internet i wiele elektronicznych urządzeń, jak choćby automatyczne densytometry (urządzenia służące do pomiaru natężenia farby) są na służbie poligrafii. Są częścią wielkiej maszyny poligraficznej. Można powiedzieć, że ta dziedzina korzysta ze wszystkich dostępnych elektronicznych urządzeń, automatyki, optyki i wielu innych. W dodatku branża wymaga bardzo dobrej jakości materiałów. Tu wszystko musi być na najwyższym poziomie – wyjaśnia właściciel drukarni.*

Z dawnej pracy drukarza pozostało niewiele. Dzisiejsze firmy poligraficzne to najwyższej klasy komputery, urządzenia kosztujące często setki tysięcy, a nawet miliony złotych. Maszyny drukarskie wykorzystywane we współczesnych drukarniach są projektowane i wykonane z największą precyzją i starannością. Muszą wystarczyć na długi czas i naprawdę mnóstwo stron. Za przykład niech posłuży jedna z podstawowych maszyn w drukarni Antoniego Wierzbowskiego, która wykonała już... ponad 80 milionów odbitek. Tylko w czasie



Poligrafia to dziedzina, która wymusza pozostawanie na bieżąco z nowinkami technologicznymi. Chcąc pozostać konkurencyjnym na rynku, drukarnie muszą inwestować w coraz doskonalsze narzędzia

jednej godziny zadrukowuje 12 tysięcy arkuszy, a – jak zapewnia właściciel zgierskiej firmy – wciąż działa tak dobrze, jak na początku.

Technologie to nie wszystko

Nie samymi technologiami drukarnia żyje – chciałoby się powiedzieć, bo co po rozwiązaniach inżynierskich, jeśli nie ma ludzi o wysokich kompetencjach zawodowych? W dodatku prócz umiejętności obsługi maszyn i znajomości procesu drukarskiego, w tej pracy potrzebne są pewne cechy charakteru, bez których ciężko osiągnąć doskonałość w tym zawodzie. Drukarza powinna charakteryzować co najmniej dokładność i rzetelność. Dlaczego? – *Bo to właśnie on nadzoruje cały proces i on decyduje, czy powstanie produkt dobry, czy zły. Nie ma książek trochę złych lub trochę dobrych. Co nam po świetnie wydrukowanej książce bez ostatniej strony... jak poznamy jej zakończenie? – podsumowuje właściciel drukarni.*

Proces drukowania jest bardzo skomplikowany

Warto wiedzieć, że zanim weźmiemy książkę czy gazetę do ręki, przechodzi ona przez trzy ważne etapy: prepress, press (drukowanie) i postpress. Prepress to praca w przygotowalni, praca grafików, którzy tworzą projekt druku. Na tym etapie określa się, jak końcowy produkt będzie wyglądał: jaki będzie układ

wizualny, jaki papier zostanie użyty, jaka będzie grubość okładki i pozostałych stron; ponadto ustala się kolejność czynności, które trzeba będzie wykonać. To planowanie pozwala też określić, jakie maszyny i materiały będą wykorzystane w danym momencie. Press to etap samego drukowania, czyli nakładania na papier farb drukarskich dla osiągnięcia pożądanego wydruku. Ostatnim elementem prac jest postpress, czyli uszlachetnianie druku i różne czynności introligatorskie, czyli docinanie stron czy ich składanie w odpowiedniej kolejności. Pomyłka na którymkolwiek z etapów może popsuć efekt. – *Moim zdaniem współczesne introligatorstwo daje ogromne perspektywy, ale żadna drukarnia na świecie nie ma wszystkich możliwości. Na etapie postpressu wydrukowane arkusze trzeba wysztancować, złożyć, zbigować, prze-dziurkować, oprawić itd. – tłumaczy. – W naszej drukarni jest na przykład maszyna, która ma cyfrowy narzut farby. To bardzo nowoczesne urządzenie, które w pełni wykorzystuje najnowsze osiągnięcia technologiczne.*

Chyba żaden ze współczesnych drukarzy nie obawia się o przyszłość swojego zawodu, bo poligrafia ma nie tylko bogatą przeszłość, ale też wielką przyszłość. Druk w takiej czy innej postaci zawsze będzie potrzebny, a pojawiające się co chwilę nowe technologie bardzo pomagają w uzyskiwaniu innowacji w dziedzinie poligrafii. ●

Kochać, jak to łatwo powiedzieć

DARIUSZ SPANIAŁSKI



Najłatwiej jest powiedzieć „kocham”. Trudniej już zrozumieć co to słowo oznacza, a najtrudniej okazywać uczucie, nie mając doświadczeń z dzieciństwa. Słowo „kocham” bywa często

wytrychem. Otwiera nam niedostępne sezamy, ale potrafi też wpływać na zachowania, a nawet staje się narzędziem manipulacji.

Uczuciami tłumaczymy wiele naszych zachowań, część z nich z pewnością ma związek z naszym wychowaniem, jest wynikiem wzorców przekazywanych nam przez rodziców. Powszechnie mówi się, że wychowanie jest sztuką niepozbowioną wątpliwości; jak wiemy – każdy artysta wątpi i dzięki temu dostrzega szczegóły, a tam tkwią zazwyczaj błędy. Praca artysty to nieustające usuwanie błędów. Tworzymy człowieka w ten sposób, że uczymy go posługiwania się zmysłami, by będąc już dojrzałym, umiał godzić się z tym, czego nie

można zmieniać, a zmieniał to, co można zmienić i aby mógł odróżnić jedno od drugiego (Marek Aureliusz).

My jesteśmy dla dziecka matrycą, ekranem, który jest dla niego światem i dlatego mówi się, powtarzając za Fröblem: „Wychowanie to przykład, miłość, więcej nic”. Wielu rodziców wyraża obawę, że dziecko żyjące w kochającej się rodzinie, gdy dorośnie, może również natrafić na partnera, dla którego miłość jest jedynie wyrażeniem bez znaczenia, ową atrapą bądź wytrychem. Jest to o tyle słuszne, o ile związki takie powstają w wyniku zabiegów, czyli szukania tak zwanej „wielkiej miłości,” albo wskutek obawy przed samotnością lub w wyniku innych różnorodnych kalkulacji.

Dziecko, które wyniesie z domu określony system wartości, będzie już zawsze dysponowało pewnym drogowskazem, ale – podobnie jak podróżny – będzie skazane

na samodzielny wybór najlepszej dla siebie drogi. Przy swoich wyborach będzie się kierować takim właśnie drogowskazem.

A jeżeli ten zostanie zbudowany w atmosferze zaufania i wzajemnego oddania, to rosną szanse na to, że później będzie umiało przeżyć również miłość. Wszak dzieci mają ten dar, że „widzą” miłość, jeżeli ona jest, a później potrafią ją rozpoznawać, dzięki czemu nie muszą jej ślepo szukać, często błądząc.

Pino Pellegrino w jednym ze swoich aforyzmów potwierdza tę tezę, pisząc: Dziecko, jeśli żyje w miłości,

nauczy się odszukiwać miłość na świecie.

Nie ma innych nauczycieli; jedynie rodzice mogą uczyć kochać, a czyniąc to, kochając, bo istotą miłości jest oddanie kochanemu swojego „ja”.

Dariusz Spaniański, dziennikarz, autor książki „Sztuka Kochania. Felietony o wychowaniu dzieci”, były sądowy kurator zawodowy



Rynek pracy

Samodzielni i skuteczni

Centrum DZWONI (Doradztwa Zawodowego i Wspierania Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie) od 12 lat prowadzi projekty na rzecz aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnością. W tym czasie odbyło się ponad 180 indywidualnych zajęć praktycznych i zrealizowano ponad 35 staży zawodowych.

Centrum pomogło w zawarciu 24 umów cywilnoprawnych i ponad 80 umów o pracę. Od kwietnia 2018 roku w ramach konkursu „Samodzielni i skuteczni” realizuje projekt „Centrum DZWONI III”, który jest w pełni finansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. – *Wspieraniem objęte*

są osoby z niepełnosprawnością intelektualną, z długotrwałą, chroniczną niepełnosprawnością o charakterze psychicznym, z całościowymi zaburzeniami rozwoju oraz osoby ze sprzężeniami, zarówno osoby nieaktywne zawodowo, bezrobotne, jak i osoby zatrudnione z wykorzystaniem zatrudnienia wspomaganego, jeśli proces wspomagania tej osoby w miejscu pracy nie został zakończony – wyjaśnia Marcin Lisiecki. – Oprócz zapewnienia szkoleń podnoszących kompetencje społeczno-zawodowe, pomocy w określeniu zainteresowań zawodowych, zapewniamy wsparcie psychologiczne i pośrednictwo w znalezieniu odpowiedniego stanowiska pracy, a uczestnikowi towarzyszy trener pracy. Pomaga w opanowaniu niezbędnych umiejętności do wykonania zadań i obowiązków zawodowych. Jak mówi przedstawiciel centrum, na terenie Zgierza nie ma zbyt dużo firm oferujących pracę osobom z niepełnosprawnością intelektualną oraz spektrum zaburzeń psychicznych. Zdecydowanie więcej jest ich w Łodzi. Na szczęście zauważalne są zmiany w podejściu i chęci zatrudnienia osób z takim rodzajem niepełnosprawności. (ea)



Zgierscy niepełnosprawni intelektualnie zdobywają nagrody na festiwalach artystycznych. Wielu z nich chce i może pracować

W październiku 2018 roku zostanie zrekrutowana ostatnia grupa beneficjentów w ramach konkursu „Samodzielni i skuteczni”. Zainteresowani mogą się zgłaszać do siedziby Centrum DZWONI w Zgierzu, ul. A. Struga 13-21 lokal 208, e-mail: zgierz@centrumdzwoni.pl, tel.: 726-136-348

Słodkobłękity 2018

– teatralna końcówka września



ZBIORY PRYWATNE

Magda Bochan-Jachimek, laureatka 23. Słodkobłękiców w tym roku wystąpi w duecie z Piotrem Lewickim, z którym jako Teatr MOK Rumia zagra spektakl pt. „Noc Helvera”

Tegoroczne Słodkobłękity, czyli Zgierskie Spotkania Małych Teatrów odbędą się w dniach 28-29 września w Miejskim Ośrodku Kultury. To festiwal z bogatą tradycją, którego 24. edycja zapowiada się interesująco, głównie ze względu

na program, który przygotowali organizatorzy: MOK i Teatr Art. 51.

Bywalcy i miłośnicy jedynego zgierskiego festiwalu teatralnego wiedzą, że głównym punktem wydarzenia jest konkurs, w którym udział biorą teatry z całej Polski i który rozgrywa się na dwóch scenach: teatralnej i na strychu MOK.

Organizatorzy dopuszczają do niego od 8 do 10 takich grup, których sceniczne poczynania oceniać będzie jury, ale do dyskusji o przedstawieniach zapraszani są wszyscy uczestnicy imprezy. Do tego właśnie odnosi się nazwa festiwalu – do spotkania ludzi zafascynowanych sztuką teatralną, szczególnie jej offowym charakterem. Przedstawienia i ich twórcy prowokują widza do głębokich przemyśleń i dyskusji o otaczającej nas rzeczywistości i związanych z nią problemach. Na tę część uczestnicy Słodkobłękiców są gotowi czekać do późnych godzin wieczornych, co niewątpliwie świadczy o jej niebagatelnej wartości.

Oprócz konkursu w programie znajdzie się kilka wydarzeń towarzyszących, m.in. spektakle pozakonkursowe dla dużych i małych (wystąpi Teatr Art. 51 w spektaklu „Comfort Zone”, a także Teatr Hulajnoga z przedstawieniem „Mój tata w kosmosie”),

a także koncert duetu Brachaczek i Fochmann (Pogodno, Biff).

Organizatorzy szczególnie zachęcają do aktywnego udziału młodzież licealną, która może dołączyć do zespołu redakcyjnego gazety „Sugar Free”. Celem tej publikacji jest bieżące relacjonowanie wydarzeń festiwalowych, a przede wszystkim prezentowanie recenzji teatralnych. Tej sztuki można nauczyć się w tygodniu poprzedzającym Słodkobłękity na specjalnych warsztatach, które ponownie poprowadzi redaktor Adam Karol Drozdowski. – *Ci, którzy współtworzyli gazetę w poprzednich latach, mówią o tym doświadczeniu jako o niezwyklej przygodzie, którą z chęcią przeżyliby jeszcze raz. I tak się dzieje – wracają na kolejne edycje po jeszcze więcej wiedzy, umiejętności i wrażeń. Cieszymy się z tego, bo w taki sposób wzrasta kolejne pokolenie ludzi, dla których zgierska kultura i sztuka teatralna nie są obojętne* – mówi Anna Perrek, kierownik artystyczna Słodkobłękiców.

Organizatorzy czekają na zgłoszenia chętnych do udziału w warsztatach dziennikarskich. Wystarczy napisać do Miejskiego Ośrodka Kultury pod adres mokzgiez@interia.pl lub pozostawić wiadomość na Facebooku. (mz)

Na czasie

Festiwal Piv Czeskich

– impreza nie tylko dla smakoszy

Wystarczyło określenie podstawowych preferencji smakowych: jasne, ciemne, gorzkie, słodkie, albo wyrażenie oczekiwania w sposób bardziej precyzyjny i fachowy: stout, ipa, pilsner, by móc odnaleźć i spróbować nietuzinkowego złotego trunku podczas piątej edycji Festiwalu Piv Czeskich, który odbył się w ostatni weekend sierpnia w ogrodzie Miejskiego Ośrodka Kultury i Klubu AgRafKa. Raz do roku taką możliwość daje Zgierska Kuźnia Piwna – główny organizator imprezy – która sprowadziła ponad 720 litrów piwa prosto od naszych południowych sąsiadów.

Mimo że miejsce festiwalu zostało zmienione (ostatnie edycje odbywały się w parku miejskim), wydarzenie cieszyło się sporym zainteresowaniem. Co rusz dostawiano ławy i stoliki, a jak się potem okazało, wśród gości wiele osób było przyjezdnych, spoza miasta, co szczególnie ucieszyło organizatorów. Trzeba też podkreślić, że ci, którzy pojawili się na festiwalu, to nieprzypadkowe osoby.

Większość z nich dokładnie wiedziała, co lubi i czego chce skosztować. Inni natomiast szukali swego ulubionego smaku, więc degustowali, dopytywali i rozmawiali z ekspertami z ZKP. Wszyscy mogli spróbować nie tylko ciekawych piw, ale i tradycyjnych czeskich potraw: knedlików, gulaszu, utopenców czy marynowanego sera (nakładany hermelin).

Jednak festiwal to nie sama konsumpcja. Organizatorzy urozmaicali biesiadnikom czas konkursami: quizem o Czechach, piwach i Zgierskiej Kuźni Piwnej, siłowym (podnoszenie beczek) czy konkursami. Finał festiwalu stanowił mocny akcent w postaci koncertu zespołu Snakehead – lokalnej grupy rockowej, która jest w stanie ruszyć z miejsca każdego, komu zdarzyło się zasiedzieć „przy browarze”.

Zgierska Kuźnia Piwna to organizacja promująca kulturę picia piwa, która istnieje od 16. lat i przez cały ten czas z powodzeniem realizuje swoje statutowe założenia:

promuje lokalne browary, warzy swoje piwo, organizuje biesiady (św. Patryka czy Oktoberfest). Festiwal Piv Czeskich to kolejna duża impreza, która już po pięciu latach istnienia stała się znakiem rozpoznawczym Zgierskiej Kuźni Piwnej. Zyskała też przychyłność władz miasta, które od początku wspierają jej realizację. (mz)



Festiwal jak co roku spotkał się z dużym odzewem ze strony gości nie tylko ze Zgierza



RENAULT
Passion for life

Czyste powietrze czyni cuda



Czyszczenie klimatyzacji już od

99 PLN*

SERWIS RENAULT. Ciesz się jazdą. Ciesz się życiem.

Przedstawione informacje nie stanowią oferty handlowej w rozumieniu art. 66 §1 Kodeksu Cywilnego. Użyte zdjęcia służą do celów poglądowych. Podane ceny obowiązują w serwisie Renault w XX/miasto. Szczegółowe informacje w Autoryzowanym Serwisie Renault XX/Nazwa w XX/Miasto. Lorem ipsum dolor sit amet, consectetur adipiscing elit. Praesent facilisis eu lorem non rutrum. Class aptent taciti sociosqu ad litora torquent.

Renault zaleca

renault.pl

* odkażenie klimatyzacji w kwocie 99 zł ważne przy zakupie filtra kabiny w serwisach Jaszpol

JASZPOL SP. Z O.O.
Zgierz, ul. Łódzka 28

Łódź, ul. Brukowa 2

Łódź, ul. Przybyszewskiego 176

tel. 42 612 12 22

www.jaszpol.pl

/Jaszpol